

POLAK

WE FRANCJI

"LE POLONAIS EN FRANCE" — Journal hebdomadaire

Le Numéro : 50 centimes

Numer : 50 cts

Przedpłata we Francji :

Cena numeru.... 50 cts
Półrocznie..... 12 fr.

Po za Francją w Europie :

Rocznie 48 fr.

W Ameryce :

Rocznie..... 3 dol.

**Pismo poświęcone
sprawom religijnym, społecznym i ojczystym**

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KATOLICKICH

Adres Redakcji i
Administracji

263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1^{er} arr.)

Redaktor :

Dr Henryk ŁUBIEŃSKI
Nr. czeku 97067

NIEDZIELA 15 MAJA 1927

Rok. IV N° 20

Kryzys w rolnictwie francuskim o emigracja polska

Produkcja rolna we Francji przechodzi już od lat kilkudziesięciu poważne przesilenie braku robotnika, które jednak dopiero w latach powojennych przybrało ostry przebieg. Oddawna bowiem istniał we Francji ruch ludności wiejskiej ku miastom, zaznaczający się silniej w niektórych okolicach — jak np. w południowo-zachodniej części Francji, w departamentach Dordogne, Gers, Lot, Lot-et-Garonne, Tarn-et-Garonne. Statystyka ludności wiejskiej zamieszkującej w 11 departamentach tej części Francji wykazuje, iż w latach 1846 do 1911 wyemigrowało w tych departamentach ze wsi do miast 700.000 ludzi. W tym samym okresie czasu ubytek naturalny ludności wynosił zaś około pół miliona głów. Już więc przed wojną dawał się w tych okolicach Francji odczuwać silnie brak robotnika rolnego. Po wojnie depopulacja wsi wskutek strat wojennych poniesionych przez Francję wzmogła się jeszcze. Według statystyki ministerstwa rolnictwa liczba robotników rolnych pracujących, wynosząca w r. 1911 5.300.000 ludzi spadła po wojnie do 3.800.000, czyli o 1 i pół miliona. Z tej cyfry przypada jeden milion na straty wojenne, a pół miliona na ruch ku miastom. Oczywiście ten poważny ubytek rąk do pracy na roli odbić się musiał ujemnie na produkcji rolnej.

W latach od 1912 do 1924 zwiększył się według oficjalnej statystyki ministerstwa rolnictwa obszar ziem nieuprawnych o 1.065.000 hektarów. Również zwiększył się obszar zajęty przez łąki, a ograniczona została uprawa owsa, ziemniaków i buraków cukrowych, jako wymagająca więcej rąk do pracy. Prócz tego zmniejszyła się wydajność z morgi zarówno w zbożu, jak i w roślinach okopowych, ponieważ spadła z braku robotnika kultura ziemi i gospodarka stała się mniej intensywną.

Wobec takiego stanu rzeczy wartość robotnika cudzoziemca dla tutejszego rolnictwa jest wprost bezcenna i robotnik ten będzie długo jeszcze poszukiwany. Dotąd przybyło do Francji, według statystyki Ministerstwa rolnictwa w latach 1923-1926, 304.547 robotników rolnych emigrantów. Dyrektor Syndykatu pracodawców rolnych p. Bonnet sądzi zaś, że Francja będzie potrzebować jeszcze około 800.000 robotników rolnych. O ile mi wiadomo, dążeniem francuskiej polityki imigracyjnej jest zdobycie tego robotnika w krajach słowiańskich, a przede wszystkim w Polsce. Dotąd według obliczeń dy-

rektora Bonnet'a przebywa we Francji polskich robotników rolnych, licząc wraz dziećmi i kobietami około 80 tysięcy. Dokładnej cyfry ich nikt nie zna, ostatni bowiem spis ludności w r. 1926 wykazał tylko ogólną liczbę obcokrajowców, przebywających we Francji, wynoszącą 2.849.000 głów. Popyt na robotnika polskiego ze strony pracodawców francuskich tłumaczy się dobrą opinią o jego pracowitości i małemi wymaganiem w porównaniu z robotnikiem francuskim. Tylko dla specjalnych robót rolnych, jak np. przy burakach cukrowych lub żniwach farmerzy francuscy dają pierwszeństwo robotnikowi belgijskiemu. Tutejsza emigracja rolna ma jednak charakter emigracji czasowej, a nie stałej, ponieważ przybywający do Francji robotnicy rolni nie pozostają dłużej jak dwa do trzech lat i następnie albo wracają do kraju, albo przenoszą się do fabryk i kopalń lub emigrują dalej — najczęściej do Kanady. Oczywiście robotnik rolny zmieniający ustawicznie pracę, nie może przynieść rolnictwu francuskiemu takich korzyści, jak robotnik pozostający dłuższy czas na miejscu, obeznany już z warsztatem pracy i miejscowymi stosunkami. Dlatego sfery rządowe, a w szczególności Ministerstwo pracy i rolnictwa czyniły usilne starania, ażeby zapobiec tak zw. «instabilité» robotnika polskiego przez ograniczenie jego swobody ruchu w drodze rozporządzeń administracyjnych i policyjnych. Jednak wszystkie te rozporządzenia okazały się tylko półśrodkami. Dlatego też kierujące obecnie czynniki doszły do przekonania, iż tylko wtedy robotnik rolny pozostanie stale we Francji, o ile będzie mu ułatwione przejście z robotnika rolnego na właściciela rolnego, przez co przywiąże się go do ziemi. W tym celu sfery rządowe i prywatne popierają bardzo usilnie myśl powstania towarzystwa kolonizacyjnego polsko-francuskiego, które będzie miało na celu głównie pomoc finansową dla robotnika pragnącego osiedlić się na stałe, wraz z rodziną i zakupić kawałek gruntu. Czynione są również ułatwienia dla Polaków, pragnących osiedlić się w charakterze wieczystych dzierżawców. O ile ruch kolonizacyjny rozwinąłby się pomyślnie — będzie on również pożyteczny dla nas jak i dla Francji. Prowadzi bowiem do zubożenia się i odproletaryzowania niejako emigracji naszej, Francji zaś pozwoli odbudować jej produkcję rolną.

Henryk Łubieński

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO WIELKANOCY

(Ewangelia według św. Jan XVI. 5-14.).

Onego to czasu rzekł Pan Jezus uczniom swoim: *Idę do tego, który mnie posłał; a żaden z was nie pyła mnie: dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: pożytecznie wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocięzyciel nie przyjdzie do was; a jeśli odejdę, pošlę go do was. A on gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości, i z sądu. Z grzechu, mówię, iż nie wierzą we mnie. A z sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już mnie nie ujrzycie. A z sądu, iż księżę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie; ale cokolwiek usłyszysz mówić będzie; i cę przyjsz ma, oznajmi wam. On mnie uwielbi, bowiem z mego weźmie, a wam opowie.*

Quo vadis? — Dokąd idziesz?

Powiedział P. Jezus uczniom: *«Idę do tego, który mnie pošlę».*

Mówił im o tem już dawniej. Przygotowywał się do odejścia już dawniej. Obecnie nadeszła pora tego nadejścia. Czas nauczania już się skończył, czas męki Jego już się skończył, dzieło zbawienia już skończone, «wykonało się». Wszystko wskazywało na to, że czas Mu już odchodzić. Ale — widzieli uczniowie Jego, to co zdziałał P. Jezus, przewidywać byli powinni, że wkrótce odejdzie. Mimo to nie myśleli o krótkim terminie odejścia Jego, nie zastanawiali się nad tem. Żyli z dnia na dzień, żyli faktami dokonanymi. Ta beztroška sprawa przykrość P. Jezusowi. Ma wymówkę, przyganę dla nich: *«Idę do tego, który mnie pošlę — a żaden z Was mnie się nie pyta: «dokąd idziesz?»»*

Żyjemy niejednokrotnie w podobnej beztrosce, w tej samej bezmyślności, o ile idzie o rzeczy nadprzyrodzone.

Dokąd idziesz? — tak rzadko pytamy siebie w tem życiu.

A przecież w każdej sprawie, którą się poważnie traktuje, zawsze myśli się naprzód, myśli się z napięciem, z całą uwagą o celu, do którego się zdąży. To pytanie: «Quo vadis» — dokąd idziesz? — każdemu przyświeca.

Płynie okręt po wzburzonych falach morskich, wiezie setki podróżnych. Dokąd on idzie? Kapitan okrętu nie może być bezmyślnym, musi wiedzieć, dokąd poprowadzi okręt, czy do Nowego Jorku, czy do Rio de Janeiro, czy do Gdyni. Cóżby podróżnicy powiedzieli, gdyby kapitanowi było wszystko jedno, czy zajedzie tu czy tam?

Pędzi pociąg z zawrotną chyżością, 90 klm. na godzinę przez czarną noc. Maszynista ma wzrok wyteżony, nerwy napięte, bo uważać musi, czy tor jest wolny, patrzy na sygnały, nie tylko wie, dokąd jedzie, ale wie, o której godzinie i o której minucie stanąć musi u celu. Wszystkich środków używa, żeby stawić się na czas.

Samochodem kieruje szofer. Jeszcze szybciej pędzi, niż pociąg. Dokąd pojedziemy, naprzód się zapytał. A kiedy mu powiedziano cel podróży, starannie przypatrzył się mapie, którymi drogami pojedzie, przez jakie miasta, jakie wsi, a mimo to w drodze jeszcze nieraz musi zapytać, jak mu trzeba jechać, bo droga jest daleka, bardzo daleka.

A sami, kiedyście mieli jechać do Francji, musieliście wiedzieć, przez jakie kraje pojedziecie, musieliście się zdecydować, czy do roli, czy do kopalni, czy do służby, czy pociągiem, czy okrętem pojedziecie. A ile pracy, ile przygotowań, ile chodzenia przed wyjazdem, to do starostwa po paszporty, to po wizy do konsulatów, to do biura emigracyjnego, a potem obmyślanie, co zabrać ze sobą, a co zostawić.

Zapomniałeś, że życie Twoje całe jest podróżą? Zapomniałeś, że Twoja podróż jest dalsza niż do Francji, dalsza niż do Ameryki? A mimoto tak rzadko sobie stawiamy pytanie: «Quo vadis?»

Żyjemy z dnia na dzień, żyjemy pchani faktami zewnętrznymi. Nie troszczymy się o cel podróży, ani o sposoby, jak dojść do niego.

Celem Twoim jest wieczność. Jesteś na drodze do wieczności. Życie raz się skończy. Potem trzeba Ci stanąć przed Bogiem, Sędzią sprawiedliwym żywych i umarłych. Czy nie warto się zatrzymać i powiedzieć sobie: Quo vadis — dokąd idziesz? Czy ta droga, którą krocysz, prowadzi do nieba czy do piekła? Zastanów się, zastanów, póki czas!

Mało byłoby zastanowić się nad tem pytaniem i odpowiedź znaleźć. Trzeba czegoś więcej.

Trzeba jeszcze środków używać, które prowadzą do celu. Kto chce dojść do dalekiego celu, musi odpowiednich środków używać. Chcieć wyjechać za granicę, musi się przygotować paszporty, chodzić po biurach, liczne przygotowania robić, wreszcie użyć okrętu lub kolei żelaznej. Nie pozostaje nam nic innego, jak do celu swojego pozaziemskiego również użyć środków odpowiednich. Czybyśmy tę sprawę mniej poważnie przygotowywali? A które to środki tam prowadzą?

Najprzód sakramenta święte. Używam ich? Kiedyś był u spowiedzi świętej, kiedy u komunji świętej? Czy mogę się zbawić bez łaski? Nie dojdiesz do Królestwa Niebieskiego bez niej. Łaski zaś nie masz bez sakramentów.

A potem przykazania. Jak zachowujesz przykazania? Czy zachowujesz posty? Czy chodzisz na mszę św. w każdą niedzielę? Czy modlisz się rano i wieczór? Czy zachowujesz szóste przykazanie? Czy nie krzywdzisz bliźniego?

Jaką odpowiedź znajdziesz w sumieniu na pytanie: «Quo vadis — dokąd idziesz? Amen».

X. Emigrant

W SPRAWIE SPROWADZANIA METRYK

Ażby ułatwić i przyspieszyć sprowadzanie metryk do ślubu oraz pomniejszyć ich koszt, należy podania o papiery ślubne kierować odąd do Kancelarii Prymasa Polski. Kancelaria Prymasa zajmuje się sprowadzeniem i dostarczeniem metryk. Ktokolwiek więc potrzebuje papierów do ślubu, niech napisze list do Kancelarii Prymasa Polski w Poznaniu, ale niech poda dokładnie imię swoje i nazwisko, datę urodzenia, miejsce urodzenia i

parafję, w której jest ochrzczony. Przytem trzeba podać dokładny adres obecnego zamieszkania we Francji.

Podając powyższe do wiadomości, mogę zapewnić, że będzie to najprędszy i najprostszy sposób sprowadzenia papierów.

X. Szymbor

Rektor Misji Polskiej we Francji

(Pouczenie o formalnościach porzebnych do sprowadzenia metryk na str. 15).

ZMIANA W PLANIE DUSZPASTERSKIM

X. Bieniasz z Soissons nie będzie 28 i 29 maja w St. Quentin, jak podaliśmy w ostatnim numerze, ale w Gauchy. Przybędzie do Gauchy w sobotę 28 maja i zostanie tam do niedzieli 29 maja.

Przytem uwiadamy ponownie, że adres do kładny X. Bieniasza jest następujący: X. Bieniasz, 2, rue Corneille, Soissons (Aisne). Z całego departamentu Aisne Polacy mogą się zwracać do niego tak pisemnie, jak osobiście.

**OBRADY W AMBASADZIE W SPRAWIE
PRZEWIEZIENIA ZWŁOK
JULJUSZA SŁOWACKIEGO**

W ub. poniedziałek w Ambasadzie odbyło się zebra-

nie, mające na celu ułożenie programu uroczystości związanych z przeprowadzeniem zwłok Juljusza Słowackiego w dn. między 28 maja a 30 maja. W tym terminie odbędzie się exhumacja zwłok na cmentarzu Montmartre o godz. 9.30 rano. O godz. 10 rano pochód ze szlarami polskimi ruszy ze cmentarza Montmartre przez miasto do kościoła polskiego, 263 bis rue St. Honoré. O godz. 11-tej odprawione zostanie w kościele nabożeństwo żałobne. O godz. 12-tej ruszy na nowo pochód z przed kościoła do Ambasady, 12, avenue Tokio, gdzie zostanie urządzona chapelle ardente. Tam zostaną wystawione zwłoki wieszcz. Następnie 30-go Ciało zostanie przewiezione do Cherburga, skąd zostanie wysłane do Polski drogą morską.

między 28 a 30 maja odbędzie się również uroczysta akademja w Sorbonie dla uczczenia pamięci Juljusza Słowackiego.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODZCÓW

**WSPANIAŁA MANIFESTACJA
KATOLICKA W LYONIE**

(od własnego korespondenta)
Przecudne tło uroczystości.

Sam Bóg wyraził swoje upodobanie w zbożnych naszych poczynaniach. W piątek i w sobotę majowy deszcz skropił jakby balsamem wonnym kwieciami obłąk ziemię. W niedzielę jeszcze rano niebiosy jakby perfumami z przepięknych kwiatów zrosiły ziemię, po której za chwilę kroczyć miały pielgrzymki polskich pielgrzymów. Ruch w mieście zamilkł, aby stworzyć atmosferę skupienia. Ojcowie miasta z pośpiechem wybrukować kazali drogę wiodącą do zacisznego polskiego kościoła i bezwiednie przyczynili się do upiększenia wrażeń uroczystości.

Pielgrzymki.

Od godziny 6-tej z rana ulice wiodące do polskiej świątyni ożywają się. Tu i owdzie grupa Polaków z Saint-Fons, oddalonego o 10 wiorst od miasta, aby pokłonić się Częstochowskiej Pani. Tam idą Polacy ze starożytnego miasta Vienne, co widziało w swych murach sobory. Po chwili warchy autobus z napisem na czole. «Na zjazd katolicki», a z dodatkiem na potężnych pierśsiach motoru: «do kościoła polskiego». To pięćdziesiąt dziewcząt o twarzach rumianych śpieszy do Tej, co jest ich wzorem. Za chwilę nowy warkot — to delegaci z zagłębia St. Etienne o twarzach ciężką pracą zoranych dążą do pociesycielki w strapieniu. Cóż widzę za nimi? Delegacje umundurowane katolickich towarzystw ze szlarami z Ricamarie, z Magny, z Essarts z młodym, a już zasłużonym prezesem okręgowym p. Chelmińskim z Montceau-les-Mines. Wśród tych delegacji gromadnych widzę grupki poszczególne z Lyonu, z Marsylji, z Dijon z pod Genewy, aż tu jakby na zakończenie kroczy tłum z Decines, z Charosen, z Pont de Cherruy z sędziwym patriarchą o siwej brodzie p. Turczyniakiem i niezrównanym katolikiem czynu p. Reinkiem. Za kościołem stworzył się garaż samochodów i rowerów.

Msze święte.

Na pierwszej Mszy św. kościół zapełniony młodzieżą żeńską, wpatrzoną w przecudny obraz naszej Królowej. Siostra Gabriela, jak zawsze gorliwa, kieruje śpiewem, co jak pienie anielskie, unosi się pod strop naszej milej świątyni. Na drugiej Mszy św. wygląd już inny. Młodzi wśród starych, stroje polskie obok modnych ubiorów wielkomiejskich. Na chorze artysta-muzyk przygrywa cudnie i unosi dusze polskie do nieba przed tron Tej, która na ziemi przedstawia nam obraz. A kapłani polscy

spowiadają bez przerwy, rozgrzeszają zbolale dusze i wprowadzają wien strumienie słonecznej Bożej łaski. Zastępy całe zbliżają się do Stołu Pańskiego, bo nasz Zjazd to żniwo dla nieba, bo nabożeństwo do Marji jest tylko wtedy dobre, gdy prowadzi do Chrystusa, ukrytego w Hostji. Korzyści duchownych dopełnia słowo Boże, co z ust kapłańskich prosto mierzy w dusze rozmodlone.

Uroczystość poświęcenia obrazu.

Bije godzina dziesiąta. Z zakrystji wychodzi w złotą kapę odziany delegat ks. biskup z Grenobli, ks. kanonik Borel otoczony kapłanami polskimi. Obraz Matki Boskiej również w złoto oprawny czeka w sąsiednim zabudowaniu, a towarzyszy mu grono dziewczę w bieli odzianych z kwiatami w rękę i zastęp malowniczych krakowianek, poprzedzonych pysznymi szlarami katolickich towarzystw. Z pieśnią na ustach rusza pochód dostojny, a kwiaty sypią się pod stopy tryumfalnie unoszącej się nad tłumem Królowej Niebieskiej. Okrążywszy kościół, przestępujemy jego bramy, a przed ołtarzem odbywa się święte oddanie obrazu na cześć publiczną. Łzy stają w oczach uczestników. Natchniony kaznodzieja mówi o godności Boga-Rodzicy, o Jej świętości, prawi, że jest matką ludzi, przypomina Jej dzieje w narodzie polskim. Ognista modlitwa rzuca wszystkich na kolana i przez usta kaznodziei zebrany lud oddaje się pod opiekę Marji. Z chóru brzmi organ i głos potężny, jak gromy, a dźwięczny jak dzwony jednego z czcicieli Marji, co w imieniu wszystkich głosi Chwałę Niebieskiej Dziewicy. Najświętsza ofiara się spełnia, i wnet lud cały porywa się do pieśni o «serdecznej Matce» i śpiewa i wzrusza mury świątyni, ale i serce Marji. Ks. delegat biskup w języku francuskim tłumaczy swoje wzruszenie, radość i dumę serca kapłańskiego z takiego nabożeństwa wiernego ludu. W kościele naszym św. Zofja Barańa tak często się modliła, więc prosi, byśmy Polacy w tymże kościele za jej przykładem do Boga się modlili i udziela biskupiego błogosławieństwa.

Fotografja.

Z kościoła tłum wychodząc wzruszony oblega kiosk z książkami religijnymi, obrazami, pamiątkami, a wiedzieć trzeba, że tysiąc egzemplarzy odbitek poświęconego obrazu rozebrano w kilku chwilach.

Ustawiamy się w parku u stóp wzgórza i tworzymy niezapomniany widok barwny jak łąka kwiecista, a godny pędzla malarzów z czasów odrodzenia, którzy tak często modłowali obrazy, podzielone na piętra. Ale szybko fotograf rodak, szybciej niż malarz dokonał zdjęcia, co będzie świadczyć o pierwszym na ziemi francuskiej zjeździe katolickim Polaków.

(c. d. n.)

Plaga żydostwa spadła na wychodźstwo

Żydowskie pijawki-żydowskie handełesy-żydowskie pismo "Ognisko".

Żydki kochają polski lud, nawet, gdy bieda wygania go nielitościwie z pod rodzimych strzech na tułaczkę po obcych ziemiach. To nasze żydki z brodami, ickami i sznureczkami u pasa idą za nim wiernie, czy to do Francji, czy za ocean, wszędzie, gdzie stanie noga wychodźcy polskiego.



Ale ta miłość skąd pochodzi? Stąd, że żaden naród nie daje się tak bałamucić, tak oszukiwać, tak okpiwać przez fajtelesów, jak naród polski. Dlatego żydki tak kochają polski lud.

W Lens, Lille, Douai, Paryżu, Lyonie osiadła szarańcza żydowska od paru lat, i rozłazi się po wszystkich koloniach polskich. Handlują ci żydzi wszystkim. Najchętniej ubraniami i biżuterją. Ubrania wartości 200-250 fr. sprzedają po 500 i 600 fr. Falszywe złoto sprzedają jako prawdziwe. Dają na raty na przynętę, a potem gdy robotnik nie ma czem zapłacić, to skarżą go do sądu. Gdy polski uczeiwy emigrant dopiero po 5 latach pobytu we Francji może otrzymać pozwolenie na handel, żyd otrzymuje zaraz. Czy nasza konwencja zastrzegła taki przywilej dla polskich Mośców? Czy Radca emigracyjny i konsulaty polskie są poinformowane o tem i o żerowaniu żydowskich pasożytów na ciele wychodźstwa? A jak zapatrują się nasze władze na inne afery żydowskie, robione w imię miłości robotnika? N. p. na wysyłkę robotników do Kanady przez pismo «Ognisko» w porozumieniu z p... Szulcem. Czy wychodźca polski zastanowił się nad tem, że żadne pismo polskie, chociaż jest ich dwanaście, nie zajmowało się nigdy wysyłką robotników ani szerzeniem informacji o Kanadzie, jako o kraju mlekiem i miodem płynącym ani nie gościło, ani nie karmiło ani nie poilo oszusta Szulca, tylko uczeiwe «Ognisko». A dlaczego? Bo żydowskie pismo pragnie zrobić interes. Aby handel szedł. Wczoraj wysyłka do Kanady (trzeba zapytać się redakcji «Ogniska», ile miało dostać od głowy emigranta), dzisiaj książki do nabożeństwa, senniki i ogłupiająca literatura, potem działki ziemi pod Paryżem. Wszystko można nabyć w «Ognisku». Aby handel szedł, oto hasło prawdziwe «Ogniska». Podobne twarze, jak widzicie powyżej, możecie zobaczyć i w redakcji «Ogniska» nie tylko męskie, ale nawet i żeńskie.



Były czytelnik «Ogniska»

Czy w Bordeaux jest konsulat?

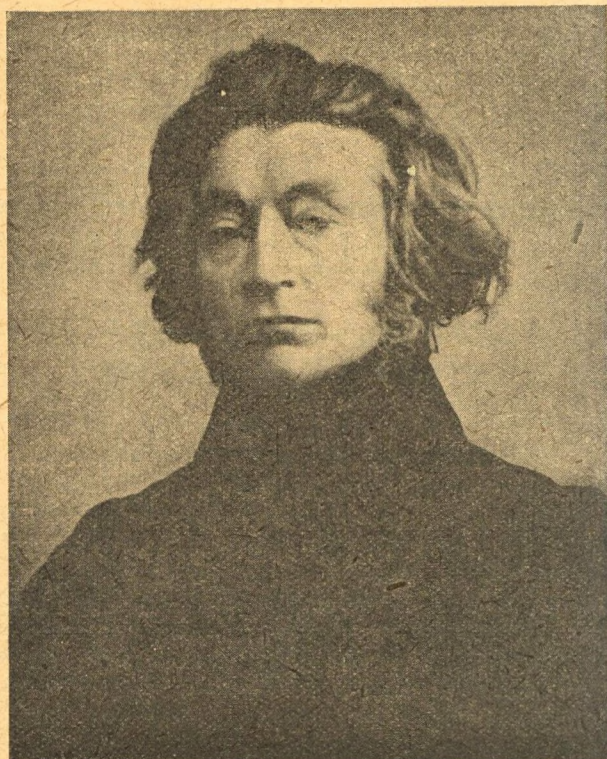
Konsul honorowy Rzplitej w Bordeaux robotnikami polskimi interesuje się mało. Jest dyrektorem wielkiego biura transportowego, mieszczącego się przy 7, Alle de Chartres, gdzie po przejściu wielkiej sali, w której siedzi kilkudziesięciu urzędników, na samym jej końcu znajdują się maleńkie drzwiczki z napisem «Consulat de Pologne». Po otworzeniu tych drzwiczek, człowiek znajduje się na tylnych, kuchennych schodach, gdzie na przejściu od jednych stopni do drugich oddzielono niezmiernie ciasną komórkę i to jest właśnie konsulat polski w Bordeaux.

Urzędnik tam pracujący musi mieć określone wy-

miary, żeby się mógł w takiej ciupce poruszać. Sam pan konsul honorowy zajmuje olbrzymi gabinet na pierwszym piętrze od frontu, ale na drzwiach tego gabinetu niema wzmianki o konsulacie polskim.

PIERWSZY POMNIK POLSKI W PARYŻU

Poraz pierwszy stanie w Paryżu w niedługim czasie pierwszy pomnik polski. Rada Miasta Paryża zgodziła się już prawie na ustawienie pomnika Adama Mickiewicza, dłuta znakomitego rzeźbiarza Antoniego Bour-



delle, na placu Almy w odległości zaledwie paruset kroków od Ambasady polskiej, znajdującej się przy avenue Tokio.

Wybór miejsca jest bardzo dobry, gdyż plac Almy leży w centrum miasta w bardzo ładnej dzielnicy nad Sekwaną, na skrzyżowaniu się pięknych szerokich i wysadzonych drzewami avenues, na których panuje ożywiony ruch.

OSADNICTWO POLSKIE WE FRANCJI

Prezes Towarzystwa imigracyjnego we Francji i generalny sekretarz centralnego komitetu kopalń p. Duhamel udzielił prasie polskiej wywiadu na temat przyszłości osadnictwa polskiego we Francji.

Skreśliwszy pokrótce historję emigracji polskiej, przedstawił p. Duhamel znaczenie emigracji dla rolnictwa francuskiego. Pragnąc, aby emigracja pracująca na roli nie była sezonową, ale stałą i aby ułatwić emigrantom przejście z robotników rolnych na właścicieli rolnych, rząd francuski i rząd polski doszły ostatecznie do porozumienia w sprawie założenia polsko-francuskiego Towarzystwa osadniczego. Towarzystwo to będzie miało na celu rekrutację tych rodzin, które będą chciały osiedlić się we Francji. Następnie wybór odpowiednich osad. W końcu pomoc finansową dla rozpoczynających gospodarke i dla tych, których własne oszczędności nie pozwolą na zapłatę całej ceny gruntu. Ponieważ warunki pracy na roli w Polsce są zgoła inne, niż we Francji, przeto osadnicy polscy będą przechodzić praktykę w większych majątkach, zakupionych w tym celu przez Towarzystwo, a w których w krótkim czasie zaznajomią się z tutejszym sposobem gospodarowania i z tutejszą kulturą rolną.

III. Zebranie Związku Towarzystw Katolickich W LENS

Polak we Francji organem związku.

Obrady po południu zaczęły się referatem redaktora «Polaka we Francji», doktora Łubieńskiego. Podajemy poniżej w skróceniu ten referat, który został wysłuchany w wielkim skupieniu i wywołał gorącą dyskusję.

Gdyby św. Paweł żył w naszych czasach — mówi jeden z pisarzy kościelnych byłby napewno dziennikarzem i redaktorem wielkiego pisma katolickiego. Był to bowiem święty bardzo ruchliwy, dużo podróżujący i dużo piszący. Ponieważ jednak w onym czasie nie była znana jeszcze sztuka drukarska i prasa, przeto św. Paweł nie mógł zostać dziennikarzem do czego z natury był stworzony. Z chwilą rozwinięcia się prasy, kościół katolicki zaraz ocenił jej olbrzymie znaczenie dla propagandy prawd Chrystusowych w całym świecie i stworzył potężną prasę katolicką, która krzewi i podtrzymuje ducha religijnego i walczy z wrogami religii. Dzisiaj dzięki prasie wielkie idee kościoła dochodzą wszędzie, zarówno do mieszkańców cywilizowanych krajów Europy, jak i do mieszkańców stepów australijskich lub czarnego kontynentu. Prasa wszędzie dotrze i w tym kryje się wielka tajemnicza moc słowa drukowanego. O względy prasy zabiegają wszyscy, pragnąc mieć ją na swych usługach. Bankierzy mają swoje organy, parje polityczne swoje, rządy też swoje i łożą na nie duże pieniądze, aby tylko kierować za ich pomocą opinią publiczną mas, z którą dzisiaj wszyscy się muszą liczyć i ażeby szerzyć te hasła, których pragną, żeby się przyjęły, a zwalczać sobie przeciwnie. Nie innemi tylko temi zasadami kierując się i oceniając znaczenie organu dla Związku, zebrani w Lens delegaci Zw. T. K. w roku 1925 dn. 27 września uchwalili jednogłośnie, *«iż każde towarzystwo obowiązane jest abonować dla siebie «Polaka we Francji», a Prezes winien starać się, jak najgorliwiej o rozwój pisma w swem towarzystwie»*.

Uchwała ta została potwierdzona poraz drugi jednomyślnie w r. 1926.

(Dalszy ciąg spraw. nastąpi)

REZOLUCJE

uchwalone na 3 cim Walnym Zjeździe Związku
Polskich Towarzystw Kościelnych w Lens,
dnia 24 kwietnia 1927 r.

1. Wzywa się wszystkie towarzystwa i stowarzyszenia we Francji, stojące na gruncie katolickim i narodowym, by w najkrótszym czasie zgłosiły swoje przystąpienie do Związku Polskich Towarzystw Katolickich we Francji, gdyż tylko zwartą siłą, wspólną pracą możemy bronić swoich przekonań i stać na straży najświętszych swoich praw religijnych i narodowych.

2. Zebrani na Walnym Zjeździe delegaci Związku Polskich Towarzystw Katolickich, zwracają się do J. Emin. Najprz. Ks. Prymasa Polski z usilną prośbą, by raczył dla wychodźstwa we Francji wyznaczyć niezbędną ilość duszpasterzy, którzy mogliby zaspokoić palące potrzeby duchowe wychodźców i ich rodzin; by zechciał wpływem swoim uzyskać taką konwencję między Episkopatem polskim i francuskim, która dawałaby takie prawa naszym duszpasterzom, aby oni spełnić mogli posługi duchowe bez przeszkód i przykrości dla nich.

Stawiane przez miejscowe władze kościelne przeszkody przyczyniają się tylko do osłabienia wiary u wie-

lu wychodźców, co nie zgadza się z życzeniem całego kościoła.

3. Zebrani... zanoszą prośbę usilną do Episkopatu francuskiego, by umożliwił i ułatwił polskim duszpasterzom spełnianie posług duchowych wśród rodaków swoich w języku ojczystym; szczególnie, by zechciał wpłynąć na to, aby nie zmuszano dzieci polskich do pobierania nauki katechizmowej w języku nieojczystym, gdyż tylko nauka udzielana w ojczystym języku, utrwalić może w dziecku najważniejsze i najgłębsze prawdy o Bogu i o obowiązkach sumienia.

4. Zebrani... uważając, że poza Kościołem i domem rodzinnym, nauczyciel jest tym czynnikiem, który winien z Kościołem i domem współpracować, wyrażają swoje oburzenie na to, że pewien odłam nauczycielstwa we Francji usposobiony jest wrogo albo przynajmniej obojętnie względem całego niemal wychodźstwa, nie uwzględniając jego przekonań religijnych, często je zwalczając.

Tej części zaś nauczycielstwa, która nie lęka się wraz z Kościołem utrzymywać w młodzieży wiarę ojców i pozostać jej wierną, wyrażają swoje uznanie.

5. Zebrani... zwracają się do Władz w Polsce, by przysyłały na wychodźstwo takie siły nauczycielskie, które umiałyby uszanować ducha katolickiego wychodźców, a nie zatruwały go i nie szerzyły szkoły bez Boga, o której wychodźstwo wiedzieć nie chce.

6. Zebrani wyrażają swoje głębokie uznanie delegatom Związku Polek za to, że umiały otwarcie i śmiało bronić przekonań swoich, żądając, by w ustawach wyrażonem było, iż Związek Polek opiera się na zasadach katolickich i narodowych. Cześć za to naszym Matkom-Polkom.

7. Zebrani, uznając, że ważnym czynnikiem w życiu każdego społeczeństwa, zwłaszcza zaś wychodźstwa, jest prasa, wyrażają uznanie swoje dla dzienników, które dążą do utrwalania zgody, opartej na społecznej miłości i które bronią kościoła od zaczepki wrogów. Potępiają zaś działalność prasy, pozornie broniącej dobra robotnika, a w rzeczywistości siejącej nienawiść jednej warstwy do drugiej przez niemądre i niegodne uczciwego człowieka zaczepki na Kościół i jego pracowników.

8. Zebrani, nie chcąc mieszać się do spraw zawodowych swoich członków, zaznaczają, że sprawa robotnika nie jest wyłącznie sprawą chleba, że nie wolno narażać przekonań swoich religijnych na niebezpieczeństwo lub utratę.

9. Zebrani wyrażają swoje zaufanie Centralnemu Komitetowi, który ma przyczynić się do współpracy wszystkich warstw i wszystkich organizacji na wychodźstwie, do połączenia się wszystkich Polaków.

10. Zebrani, przekonani, że siłą organizacji jest własny organ, wzywają redakcję «Polaka we Francji», by poruszyła żywotne objawy organizacji i wspomagała ją wydatniej na łamach pisma.

Oprócz tego w komunikatach zarządu potwierdzono propozycje:

- a) by wybory odbywały się co 3 lata, tak że każdego roku ustępuje tylko 1/3 zarządu;
- b) by tworzyć dalsze Okręgi, mianowicie na wschodnią Francję i południową;
- c) by wprowadzono jednolite oznaki;
- d) by tworzone bilblioteczki przy towarzystwach;
- e) by urządzić kurs dla referentów;
- e) by nazwę «kościelnych» zmienić na «katolickich».

Zjazd katolicki w Meaux

Po wspaniałych zjazdach katolickich w Lens i w Lyonie zjazd polski w Meaux będzie trzecią już z rzędu w ciągu tego roku manifestacją katolicką. Zjazd zapowiada się świetnie. W całym departamencie Seine i Marne wiadomość o zjeździe wywołała wśród Polaków olbrzymie zainteresowanie. Dlatego też 15 maja wszyscy rodacy zatrudnieni w tym departamencie zbiorą się w Meaux. Celem zjazdu jest utworzenie pierwszej polskiej organizacji katolickiej w depart. Seine i Marne i przystąpienie tejże organizacji do wielkiego Związku Towarzystw katolickich polskich, obejmującego całą Francję i liczącego już przeszło 10.000 członków, płacących wkładki i czynnych. W ten sposób Polacy, pracujący w depart. Seine i Marne znajdą się pod opieką tej wielkiej organizacji katolickiej, co zapewni im poważne korzyści duchowe i materialne. Robotnicy polscy nie mogą zapominać o tem, że tam nawet, gdzie ich są tysiące, jeżeli nie są zorganizowani to są lotnym piaskiem, który lada wiatr rozpedzi, a tylko zorganizowani stanowią straszną siłę. Na zjeździe zetknąć się będą mogli w końcu nasi rodacy osobiście z X. Symborem, rektorem Misji polskiej i prasą polską katolicką i przedstawicielami władz polskich. Niech więc myśl utworzenia jednej sil-

nej organizacji przyświeca zebranim w Meaux rodakom, aby zjazd przyniósł im ten pożytek, który oczekują.

H. Ł.

PROGRAM I. ZJAZDU KATOLICKIEGO W MEAUX

Zaproszenie całego szeregu urzędowych osobistości, reprezentujących Ambasadę, Konsulat, Misję, Prasę Polską, Podprefekturę i Radę Miejską w Meaux oraz spodziewany napływ Polaków na zjazd skłoniły do następujących zmian w programie:

- 1) o godz. 9-tej Msza św. w SAMEJ KATEDRZE.
- 3) o godz. 10-tej Zebranie Zjazdu w Salle Bossuet, 13, Quai Thiers (dom katolicki, ulica nad rzeką Marną).
- 3) o godz. 12-tej wspólny obiad. Cena 10 fran. W hotelu St. Remy, r. St. Remy (ulica idąca od katedry do mostu kolejowego). W hotelu tym można będzie rano zostawić rowery.
- 4) o godz. 2-giej Zebranie Zjazdu w Salle Bossuet.
- 5) o godz. 4-tej Błogosławieństwo św. Sakramentem w kościele St. Nicolas.

UWAGA. Afisze zawiadamiające o tych zmianach, będą nalepione w kościele katedralnym. Wszystkie osoby pragnące wziąć udział we wspólnym obiedzie, są proszone dać o tem znać na samym początku zjazdu w Salle Bossuet.

X. Juljan Unslicht.

(3)

Ostatnie objazdy w Seine-et-Marne

(dalszy ciąg)

Po raz pierwszy w mem duszpasterstwie udzieliłem ostatnich sakramentów. Z trudnością da się opisać drogę w ciemności, w deszczu, przez ledwo widoczne ścieżki na nierównym gruncie, którą nosiłem Pana Jezusa umierającej Polce. Przyjęła ona swój los z wielką rezygnacją, szczęśliwa, iż może pogodzona z Bogiem z tego świata zejść. Mąż jej, odprowadzając mnie z powrotem, skarżył się na swoją dolę, wolę Bożą przyjmuje, ale, jak sam z dziećmi da sobie radę. Jak mogłem krzepić jego ducha.

Nazajutrz rano przyszła jedna Polka na plebanję z prośbą o spowiedź, lecz Villepinte jest w Seine-et-Oise, więc byłoby trudności kanoniczne dla misji polskiej, mimo umowy między biskupami co do parafji pogranicznych, pozwalającej na obustronne w nich duszpasterstwo.

Lizy-sur-Ourcq: 26-go lutego pojechałem do Lizy. Polacy są w Echampeu koło Lizy. Znana mi już oddawna miejscowość, w której już ze 3 misje urządziłem. Jest tam 7 rodzin polskich, tam żeniłem Popielewicz, który miał niekończącą się sprawę z papierami ślubnymi. Ślub ten pamiętam dobrze, albowiem Popielewicz wraz z przyszłą małżonką pozostał cały dzień na czczo, aby móc o 6-tej wiecz. przystąpić do komunji św. A przecież Popielewicz młody nie był i cały dzień latał na rowerze za papierami i świadkami. (Podobny wypadek zdarzył mi się również w Thieux, jeden ksiądz francuski z wielkim zdumieniem mówił mi o takim samym fakcie u niego). Filarem mej misji w Lizy jest rodna Jakubowski, osiadła od 7 blisko lat w Echampeu. Bardzo gościnnie mnie podejmowali. Miałem jakie 15 spowiedzi, zaś na mszy św. było co najmniej 40 osób, dużo z dalszych okolic (May, Ocquerre i t. p.). Artykuły moje w Polaku o moich objazdach wywołały ogólne zainteresowanie. Zebranie popołudniowe było poświęcone przyszłemu zjazdowi, który się wszystkim podoba.

W Echampeu zastałem jedną parę żyjącą na wiare, z powodu trudności papierowych, lecz pragną całym sercem wyjść z tego położenia. W Lizy przygotowuje się ślub Polaków, inny w Ocquerre. Na ślubie do Ocquerre (3 kilometry od Lizy) pojechałem 4-go marca. Umówiłem się z X. proboszczem i z bardzo sympatycznym dzierżawcą majątku, p. Boussede, gorliwym katolikiem z Wandei, co do przyszłej misji wielkanocnej w Ocquerre 16-17 marca.

Coulommiers. Coulommiers jest z pewnością jednym z najmocniejszych centrów polskich w S. et M., jest ich dużo również w okolicach, ale trudno się dokładnie dowiedzieć, gdzie są, gdyż księża francuscy, albo nie wiedzą, albo nimi się nie zajmują. Na szczęście, na mej poprzedniej misji w Ozoir-laFerriere spotkałem bardzo sympatyczną jednostkę, p. Antoniego Górke, pracującego w Coulommiers, który chciał mi pomóc w urzędzeniu misji w Coulommiers.

Więc w sobotę 5-go marca przyjechałem do Coulommiers, nie rokując sobie jednak nie świetnego. Zajętem mych dawnych uczniów do modlitw za biedne dusze polskie, opuszczone na obczyźnie, przypominałem, iż kapłan musi się całkowicie zbawieniu dusz poświęcić, jeśli chce je i siebie samego uchronić przed wiecznym potępieniem. Czasami wybuch ogólnej wesołości przerywał mój odczyt, gdy opowiadałem jaki barwniejszy epizod z mych misji, np. w jednej miejscowości byłem goszczony przez miejscowego mera, zatrudniającego u siebie Polaków, dobrego zresztą katolika. Ten mi wciąż mówił, iż religja jest rzeczą dobrą, ponieważ uczy maturalnych rezygnacji. Znudziło mnie to wkońcu, więc dodałem, «a bogatych i zamożnych nie nadużywać słabości biednych». «Tak» odpowiedział mi, ale to «tak» było bardzo wymęczone i więcej do tego nie wrócił.

(c. d. n.)

Sw. SALOMEA



Św. Salomea była córką Leszka Białego, księcia Krakowskiego i Sandomierskiego i Grzymy sławy «rodzaju ruskiego», jak powiada Skarżga. Była ona siostrą Bolesława Wstydliwego «i «z młodości duchem boskim napelniona, wielkiej skłonności do służby Bożej była». Ze względów politycznych poślubić musiała królewicza węgierskiego Kolomana. W pożyciu małżeńskim tyle pobożnych praktyk odprawiała, iż nieraz za to mąż się na nią gniewał. Nosila zawsze włosiennicę i umartwiała się bardzo. Po śmierci męża powróciła do Polski i poświęciła się całkowicie miłosierdziu i modlitwie. Założyła w Zawichwoście kościół i klasztor św. Klary, do którego następnie sama wstąpiła i został tam ksienią czyli przełożoną. Brata swego Bolesława wyswatała z Kingą, córką Beli IV. W sprawach kościelnych polskich brała żywy udział i starała się o to, aby na pograniczu ukraińskim stanęło nowe biskupstwo i wiele innych fundacji i klasztorów założyła. Po śmierci Franciszkanie ciało jej zawieźli do Krakowa, gdzie też odbył się uroczysty pogrzeb 1 czerwca 1268 roku. Zamieszczony przez nas powyżej witraż Św. Salomei znajduje się w kościele Franciszkańskim w Krakowie. Jest on dziełem sławnego polskiego malarza Stanisława Wyspiańskiego, i uchodzi za jeden z najlepszych jego utworów.

Adoro te

Adoruję Cię kornie, Boże ukryty
Postaciami chleba dla nas spowity.
Tobie sercem całym tu się oddaję,
Zachwycony wszystkim w myślach ustaję.

Wzrok i dotyk i smak w Tobie się myli
Z słuchu tylko wierny Tobie się chyli.

Wierzę w każde słowo Syna Bożego,
Nic nad słowo Prawdy tej prawdziwszego.
Bóstwo nam na krzyżu się zastaniało,
Tu zastaniasz razem Bóstwo i Ciało.
Lecz oboje wierzę i usta głoszę,
O co prosit dobry totr i ja proszę.

Ran Twych jako Tomasz nie widzę oczy,
Boga jednak w Tobie wzywam ochoczy.
Daj mi w Ciebie wierzyć więcej i więcej,
Mieć nadzieję, Ciebie kochać goręcej.

O pamiętko śmierci Pana mojego,
Chlebie żywy żywot nam dającego,
Daj mej duszy żyć Twem życiem sowicie,
Daj smakować w Tobie słodko, obficie.

Boski Pelikanie, Jezu, mój Panie,
Niech ma dusza w krwi Twej czysła się siante.
Krwi Twej starczy kropli jednej, jedynej,
By świat cały zbawił od wszelkiej winy.

Jezu, dziś przez wiarę Ciebie oglądam,
Błagam, spraw to, co tak bardzo pożądam,
Bym Cię w chwale widząc bez tej zastony
Widzeniem był wiecznem uszczęśliwiony. Amen.

NA MAJ

Kult Marji

Maj: Drzewa pokrywają się puchem młodych liści, ziemia odżywa w radości złotego słońca, a ponad odmłodzonym światem wznosi się błogosławieństwo wszechmocnej opiekunki ludzkości i życia.

Wieczorem, żarzące od światła kościoły napelniają się ciemną falą tłumu. To ci, którzy uznają Marję za swą Matkę, schodzą się na nabożeństwo, aby zaśpiewać u Jej stóp litanję, nazwać Ją «Matką niepokalaną», najmiłszą i wierną, «gwiazdą zaranną», «uzdrowieniem chorych».

Ludzie kochają Marję, garną się do Niej i potrzebują jej, wiedzą bowiem, że Królowa Anielska jest zarazem królową dusz ludzkich, że ogarnia swem matczy-nem sercem całą nędzę świata, jest nie tylko Matką Boga, lecz pośredniczką człowieka.

Pytacie się od kiedy wierni otoczyli imię Najświętszej Panny koroną miłości i chwały: od chwili, gdy jasnny anioł uklęknął przed cichą dziewczeczką i rzekł Jej uroczyste słowa: Zdrowaś Marja, łaskiś pełna, Pan z Tobą». Wszystko, co potem nastąpiło, jest tylko dopełnieniem tego najpierwszego holdu, i jakby «responsorium» dusz ludzkich na archanielskie słowa...

— A w jaki sposób liturgia śławi Matkę Bożą?

— Liturgia wysławia ją za pomocą najpiękniejszych porównań, które czerpie w natchnieniu proroków i świętych, wiedziecie bowiem, że Ojcowie kościoła stosują do Marji nie tylko te ustępy biblij, które tyczą się mądrości lub przybytku Bożego, ale i także, które mówią o słońcu, różach i liljach.

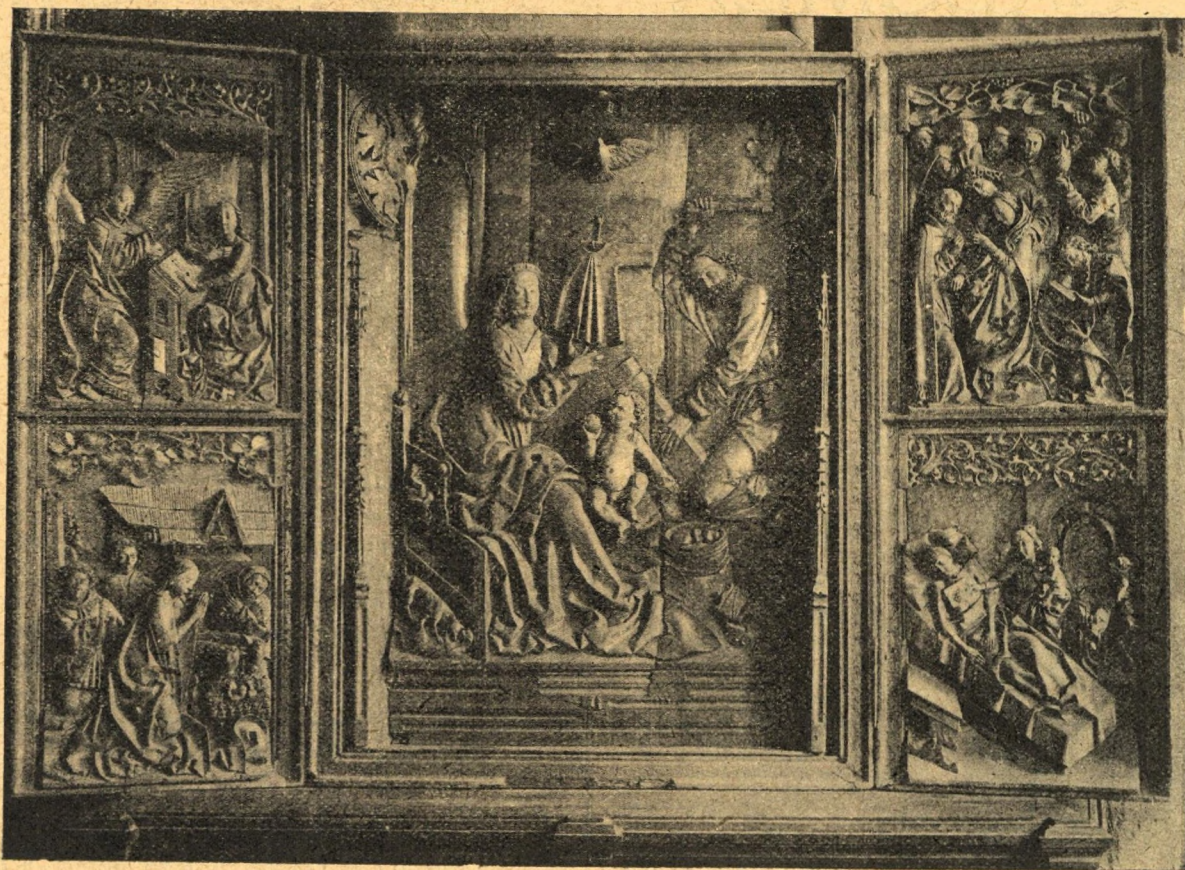
— Jak kwiat polny i róża polna — czytamy w poszczególnych kartach brewiarza — Oto miły mój mówi do mnie: Wstań, śpiesz się przyjacielko moja, piękna moja, gołębiczo moja, a przyjdź, boć już zima minęła i deszcz przestał.

Ukazały się kwiatki po ziemi naszej, przyszedł czas winnic obrywania, a głos synagorlicy słyszany jest w ziemi naszej (pieśń nad pieśniami II).

Kwiat polny, lilja, gołębiczo, co może być piękniejszego i śnieżniej białego, a to wszystko liturgia składa u stóp Najświętszej Panny, uważając, że Ona jedna godna jest takich symbolów.

Pia Górska

Ołtarz główny w kościele marjackim.



WŚROD DROGICH SERCU PAMIĄTEK

« Gdy katedra ukryła w sklepieniach Wawelę korony, berła i pastorały, a Jagiellońska szkoła w przeszłości swej dzieje oświaty zawarła; to Marjańska znów świątynia w grobowcach i pomnikach sztuki, przechowała pamięć o siedmowiekowej prawie historii mieszczaństwa naszej stolicy ».

Gdy raz w Krakowie spotkało się trzech Polaków, z których jeden pochodził ze Stanów Zjednoczonych, jeden z Poznania, a jeden z Krakowa i poczęli rozmawiać o historycznych zabytkach krakowskich, okazało się, że najwięcej o przeszłości tychże wiedział rodak, zamieszkujący Stany Zjednoczone, a najmniej ten, który mieszkał całe życie w Krakowie. Taka jest anegdota, ale w rzeczywistości Polacy nie znają zupełnie własnych zabytków historycznych. Pod tym względem winniśmy brać przykład od Francuzów, którzy nie tylko znają, ale bytków historycznych. Pod tym względem winniśmy brać przykład od Francuzów, którzy nie tylko, że znają ale i kochają swoje zabytki iłożą duże sumy na ich utrzymanie. Gdy u nas ostatnio na najpiękniejszym budynku starożytnym w kościele Marjańskim dach się wali, z największym trudem komitet specjalnie utworzony dla ochrony tegoż kościoła zbiera skromne datki dla uratowania całej świątyni przed ruiną. Jest to zaś jeden z najcenniejszych zabytków naszej historii. Budowę tegoż kościoła najdawniejsze opisy Krakowa, jak naprz. opis z r. 1603 — przypisują biskupowi Iwanowi Odworóżowi, który w r. 1226 przeniósł farę Krakowską do kościoła Panny Marji z kościoła św. Trójcy, który oddał Dominikanom. Jednakże z innych źródeł wiemy, że biskup Odworóż położył tylko fundamenta pod przyszłą świątynię, a że budowa kościoła trwała przez cały XIII i XIV

wiek. W wieku XIV Mikołaj Wieżynek, sławny podskarbi Kazimierza Wielkiego, łożył dużo pieniędzy na budowę kościoła i jemu to zawdzięczamy presbiterjum. W r. 1400 kościół był już na ukończeniu i papież Bonifacy IX na prośby Władysława Jagiełły, nadał odpusty i łaski duchowne dla tych, którzy do ostatecznego wykończenia kościoła się przyczynią. Dlatego też Panna Marja jest pomnikiem późniejszego stylu gotyc. niż był w czasie położenia fundamentu przez biskupa Odworóża—stylu, odznaczającego się lekkością form, bogatym oświetleniem przedostającego się do wnętrza świątyni przez długie, schodzące prawie ku dołowi okna o kolorowych witrażach i strzelistym, wysokim sklepieniem. Kraszewski tak opisuje wrażenie, jakie na nim robił kościół Marjański. «Oba wnętrza, wypełnione mnóstwem rzeźb, grobowców, ołtarzy i pomników, z wielkiej przeszłości uderza, jakby obraz jaki. Artystą była pobożność i wielki owe, co się przez długie czasy na to wnętrza składały, choć dziś tak się to wszystko, owiane tchem przeszłości, harmoniją złożyło, że myślisz, iż obraz ten cały — jedno mistrza skinienie stworzyło.»

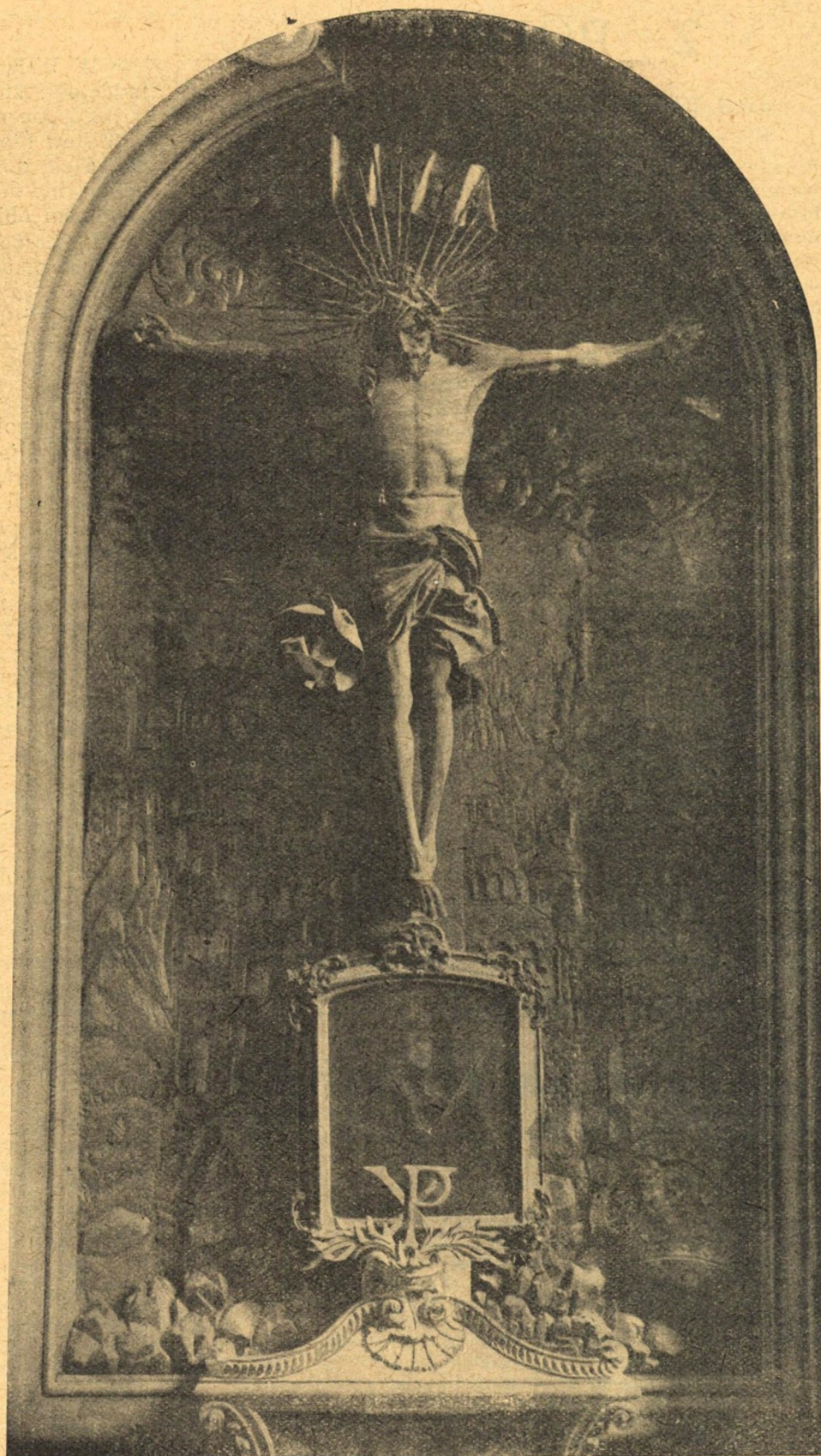
Długość świątyni wynosi 236 polskich stóp, a wysokość do szczytu sklepienia ma 88 stóp, a poszczyt dachu 133. Wieża wyższa, zwana miejską lub Marjańską, ma wysokości 246 stóp i dorównywa pod tym względem wysokości wieży sławnego kościoła Notre-Dame w Paryżu. Charakterystycznym jest to, iż zbudowana jest w większej części z cegły, gdy na zachodzie wszystkie wieże budowane są z kamienia. Z tej to wieży strażnik wygrywa hejnały, których zwyczaj trąbienia rozpowszechnił się za czasów królowej Jadwigi, a przyjęty został od Madjarów. Pierwotnie trębacz czuwał z wieży nad nie-

bezpieczeństwem ognia w mieście. Legenda o nieskończonej drugiej wieży niższej, nie została nigdy potwierdzona i nie wiemy, dlaczego jej budowa nie została ukończona. Jedną z największych ozdób kościoła Marjackiego są dzieła Wita Stwosza, których fotografie czytelnikom naszym podajemy, t. j. Wielki Ołtarz, zamykany z prawej i lewej strony skrzydłami, jak szafa, na których wyrażone są różne sceny z życia Pana Jezusa i Matki Boskiej w pięciu polach, w płaskorzeźbie. Gdy zaś skrzydła Ołtarza są zamknięte, widzimy 12 scen z życia i męki Chrystusa Pana. Druga fotografia to Chrystus na Krzyżu, znajdujący się też w kościele. Wit Stwosz, znakomity rzeźbiarz polski, który żył z końcem XIV wieku i z początkiem XV, jest postacią dosyć tajemniczą, o której mało mamy wiadomości. Pochodził ze Śpiża i w Krakowie spędził swe życie aż do 53-go roku, a następnie przeniósł się do Norymbergi, gdzie wykonał wiele rzeźb, które Niemcy ogromnie wysoko cenili i dziś jeszcze więcej cenią i dlatego pragnęli z Wita Stwosza zrobić Niemca dla swojej chwały.

H. Ł.

RATUJMY ŚWIĄTYNIĘ MARJACKĄ

W całej Polsce rozbrzmiewa okrzyk «ratujmy kościół marjacki, najpiękniejszy zabytek polskiej sztuki, drogą sercu Polaka świątynię, przed ruiną. Okazało się bowiem, że od szeregu lat nierestaurowany kościół ma dużą część dachu poważnie uszkodzoną tak, iż woda przenika na wewnątrz. W Polsce zorganizował się pod przewodnictwem księcia Metropolity Sapiehy komitet, który ma na celu zbierać ofiary na pokrycie nowym dachem kościoła. Naród polski nie pozostał głuchy na odezwe komitetu. Posypały się zewsząd datki. Bogaci i biedni pospieszili z pomocą, każdy w miarę swych środków. Każda ofiara jest drogą, chociażby najmniejsza, gdyż świadczy, jak lud polski kocha Najświętszą Panienkę i Jej świątynię. Nasza emigracja niechże nie zostanie w tyle, poza innymi. Nadsyłajcie ofiary, chociażby najmniejsze, takie na jakie was stać do redakcji «Polaka we Francji», która przesła sumę uzbieraną do komitetu, a nazwiska nadsyłających zamieści w gazecie.



« Chrystus na krzyżu » Wita Stwosza w kościele Marjackim.

**Pierwszemu Zjazdowi katolickiemu w departamencie Seine i Marne
przesyłamy serdeczne życzenia pomyślnych obrad**

Z POLSKI

JAK PRZESZEDŁ 3 MAJA W POLSCE

Wielkie uroczystości na 3 Maja w Polsce. Warszawa, przyozdobiona chorągwiami i zielenią pamiętała wiekopomną rocznicę konstytucji majowej. O 8.30 Ks. biskup Gall odprawił nabożeństwo dla emigrantów amerykańskich, przybyłych temu dwa dni do Polski. o 10-tej solenne nabożeństwo w Katedrze zgromadziło przedstawicieli państw zagranicznych, attachés wojskowych, rząd in corpore, marszałków Sejmu i Senatu, generalicję i wszelkie delegacje. Po przybyciu P. Prezydenta Mościckiego, Ks. Kardynał Krakowski odprawił św. officja w asystencji licznych duchowieństwa. O g. 11.10 na placu Saskim p. Prezydent Rzecz. odczytał raport wojskowy od generała Konarzewskiego i Wróblewskiego, a po wspaniałej defiladzie odjechał o 11.30 na zamek. Po południu sztafety, przybyłe z Torunia, z Chorzowa, z Puski złożyły swój hołd P. Prezydentowi.

W Krakowie przy wspaniałej pogodzie odbyły się manifestacje narodowe, rozpoczęte uroczystym nabożeństwem w Katedrze Wawelskiej, celebrowanem przez Ks. metropolitę Sapięgę.

Łódź święcił rocznicę narodową okazale. Nabożeństwo odprawił Ks. arcybiskup Twardowski, poczem defilada wojskowa zakończyła uroczystości.

Na Górnym Śląsku 3 Maj wypadł niesłychanie uroczysto. W najmniejszych osadach fabrycznych, wioskach odbywały się manifestacje i obchody. Już o północy w większych miastach, jak Mysłowice, Katowice, Pszczyna, Rybnik, Tarnowskie Góry, Lublinie i t. d., zaczęły się schodzić byli powstańcy górnośląscy. Przy ogniskach doczekali świtu. O 6-tej rano odczytano zebrani rozkaz i w przemówieniach wskazano na wielkie zadania ciążące na prawych Polakach-obywatelach.

A. GRZYMAŁA-SIEDLECKI

IMIENINY KONIKA

(Dokończenie)

Była już wielka galopada szóstej figury, która na ogólne żądanie miała również przejść przez epizod Rozenkranca — i triumfujący Gibel właśnie przeciągał pary do warzatu, gdy na progu zjawili się dwaj rośli mężczyźni. Kapelusze mieli zuchowato nałożone na barki. Byli to dwaj zapóźnieni goście. Gibel, dość już nietrzeźwy od wódki i powodzenia, przypuścił jednak, że to są zwyczajni spekulanci a la Adolf. Trudno wszystkich dobrze znać w towarzystwie tak licz-
nem.

Ze mu się ponadto wydało, że obaj uśmiechnęli się doń drwiąc, więc, nie wchodząc w namysły, szparkim ruchem, w rytm szalejącej galopki, ściągnął jednemu kapelusz z głowy, ściągnął drugiemu — i w tym samym rytmie kurs galopu pomknął ku schodom, zwycięsko w rękę dzierżąc zdobyte trofea galopu dobrego tonu.

Za nim posunęła reszta taneczników ze śmiechem i hałasem.

Krótki był atoli ten śmiech...

Dwaj przybysze, zaskoczeni niebawym despektem, stanęli w oniemiaeniu na progu pustej sali, w której tylko sufler zanosił się od śmiechu, pód wtórnie milknącej galopki.

Ponieważ obaj byli prawdopodobnie ludźmi czynu raczej, niż refleksji, więc pierwszą ich myślą było, że nieznajomy im Gibel jest zwyczajnym złodziejem, a cały pochód taneczny zrozumiałą ucieczką ze skradzionymi przedmiotami.

— Łapać! — ryknął jeden z nich i — wpadając w takt tej samej galopady, runął za sznurem kontredansa i jego wodzirejem.

Drugi podążył za nim.

Bez wielkich ceremonij przyskoczyli do Gibla, usiłując odebrać swoją własność.

Rezolutny pan Eustachy, widząc ich zakłopotanych, postanowił przedłużyć karę i skierował pochód na drugie podwórze.

1 Maja.

W Warszawie. Deszcz i zimno nie sprzyjały manifestacjom, które odbyły się naogół spokojnie. Jedyne bójki, jakie miały miejsce, zostały wywołane przez komunistów (dość nielicznych), którzy gwałtem chcieli dołączyć się do ogólnego pochodu. Socjaliści, młodzież i policja nie dopuścili do większych awantur, oddzielając kordonem obie grupy.

W Krakowie zebrani na rynku Kleparskim w pochodzie, manifestanci rozeszli się spokojnie.

We Lwowie wywiązała się bójka między komunistami i socjalistami, którą policja zlikwidowała bez trudu.

W Poznaniu ani pochód, ani wiec nie doszły do skutku z powodu... braku ludzi i zainteresowania.

Na Górnym Śląsku nieliczny wiec odbył się w najgłębszym spokoju.

Rada Ministrów na jednym z posiedzeń w kwitniu przyjęła szereg projektów rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, z których najważniejsze: Projekt rozporządzenia o prawie przemysłowym i projekt rozporządzenia stwarzającego nadzwyczajną Komisję do walki z nadużyciami, szkodzącymi państwu.

Nowym nuncjuszem papieskim w Warszawie ma zostać monsignora Caccia Dominiani. Obecny pronuncjusz Lauri opuści Warszawę, by w końcu maja otrzymać biret Kardynalski z rąk Ojca św. Piusa XI na uroczystym konsystorzu w Rzymie.

Opiekę nad Polską emigracją organizuje na wielką skalę Prymas Polski Ks. Hlond. Specjalny wydział opieki stworzony przy kancelarii Prymasa zajmie się tą akcją, wchodząc w najściślejszy kontakt z duchowieństwem naszym zagranicznym.

Pół miliona złotych przeznaczyło Ministerstwo Skarbu na pożyczki produkcyjne dla inwalidów wojskowych w celu uruchomienia nowych przedsięwzięć koncesjonowanych, względnie rozwoju istniejących. Fun-

— Eche Antek! skombinował w lot jeden z poszkodowanych: — to przechodni dom! Chybaż szybko, zagródź drogę...

Antek ruszył en arriere i istotnie zastąpił Giblowi wolne przejście... Roześmiany arranzjer usiłował wymknąć się i coraz wyżej podnosił kapelusze. Przybysze wpadali w coraz większe rozdrażnienie, aż nareszcie jeden z nich ugodził ex-miljonera prosto w ciemie, krzy-
cząc:

— Oddawaj kapelusze, grandziarzu!

Wytworny Gibel nie spodziewał się takiego żartu. Oslupiał, już już chciał się odwdziżyć równą, że tak powiemy, bronią, ale naraz przypomniał sobie, że Kazio robi o samo ze znacznie większą wprawą, więc opanował się i z niewzruszoną dystynkcją zwrócił się do przyjaciela ze wskazówką:

— Kaziu: tego blondyna — a fest!

I stała się rzecz nieopisana.

Kazio podbiegł jednym susem, podniósł pięć i gruchnął całą siłą, ale w... Gibla...

— Masz panna Klarcia swego eleganta! — wymamrotał i spoj-
rzał na swą danserkę złowrogo...

Zgroza przejechała obecnym... Towarzystwo już od chwili było podniecone, ale dotąd uważało, że całe zajście jest zwyczajną honorową aferą między Giblem a przybyszami... Teraz sytuacja się zmieniła. Postępek Kazia wzburzył wszystkich. Młodzież ławą uderzyła na Kazia... Ten bronił się nieźle, bo co chwila któryś z danserów odskakiwał mniej lub więcej oghuszony... Dwaj przybysze pomagali Kaziowi... Atoli obecność dam dodawała danserom mestwa... Nacierało rzetelnie... Po upływie dwóch, trzech minut, walka straciła celowość, rozpoczęła się rodzaj bójki, którą można nazwać sztuką dla sztuki, albo bellum omnium contra omnes, bito albowiem bez wyboru, czy to wróg czy przyjaciel... Damy zaś wprowadziły na teren walki krzyk, piski i omdlenia... Zrobił się mały przedsmak piekła i flamandzkich malowideł.

Ostateczne zamieszanie wprowadził sufler. Wywabiony krzykiem, podążył na drewnianą galerijkę, która wokół pierwszego piętra biegła wzdłuż podwórza i z tej wysokości objął niejako komendę nad batalją.

Raz po raz odbywał się w ten mniej więcej sposób:

— Ten tam koło studni jeszcze nie dostał... Dajże mu Ksawery! Tak. — Dobrze!... Nie daj się... Szewcaby się przydało gruch-

duszem administruje Państwowy Bank Rolny w Warszawie.

Zwyżka cen zboża krajowego na rynkach polskich była przedmiotem kilkugodzinnej konferencji ministrów u wicepremiera Bartla. Specjalnie powołana komisja będzie miała za zadanie zakupić kilka tysięcy wagonów żyta zagranicą celem zaaprowizowania konsumcji wewnętrznej.

Dlaczego zboże zdrożało? Problem ten, wyjaśnia urzędowy komunikat Ministerstwa Rolnictwa.

W ciągu sierpnia i września 1926 r. wywieziono z zapasów z 1925 r. i z nowego omlotu — 48.294 ton, w październiku 1926 r. 19.234, w listopadzie 6.633, w grudniu 3.092, w styczniu 1.303. Razem 78.556 ton. Od lutego wywozu nie było. Wywóz netto, po potrąceniu przywozu wyniósł 65.467 ton. Ceny pozostają niższe, niż na rynkach w innych krajach europejskich. N. p. 9 kwietnia w Warszawie jeden kwintel żyta kosztował 4.71 dol., w Berlinie 6.04 dol., w Pradze 6.31 dol., w Paryżu 5.56 dol.

Żyto u nas zdrożało, bo: 1) zboże ma tendencję zwyżkową na rynkach europejskich; 2) rolnicy zajęci robotami wiosennymi w polach nie młóćą chwilowo swych zapasów.

Za dużo amatorów! Reprezentant znanej firmy Dillon, Read and Co, p. Maurice Pate, ogłosił w gazetach w jej imieniu gotowość służenia Polsce nową pożyczką (pierwsza w sumie 35 milionów dolarów udzieliła firma za ministerstwa Grabskiego), i to pożyczką długoterminową, na potrzeby państwa lub poważnych instytucji polskich.

Spór w Niemczech o politykę wobec Polski, co do konieczności zawarcia traktatu handlowego z Polską.

Podczas gdy wybitny dziennikarz Paweł Scheffer, stojący blisko sfer rządowych Berlina, ogłasza dwa artykuły nawołujące do nawiązania stosunków handlowych i odłożenia sporów politycznych na dalszą przyszłość — to, w tym samym czasie wicekanclerz Rzeszy von Hergt na wielkim wiecu niemieckiej narodowej partii ludowej w Bytomiu publicznie stwierdza, że rząd

niemiecki będzie dążył do kolonizacji naszych rdzennie polskich ziem Zachodnich: Śląska, Poznańskiego i Pomorza!!!

Czy kolej w Polsce droga? Poucza nas o tem następujące zestawienie. Przejazd 100 klm. 1 kl. kosztuje:

W Polsce — 12.50 zł.

W Czechosłowacji 17.49 zł.

W Niemczech — 22.83 zł.

W Szwajcarii — 25.75

W Anglii — 28.15 zł.

W Norwegii 47.85 zł.

II klasy. W Polsce — 5 zł., w Niemczech 10 zł., w Szwajcarii — 12.86 zł., w Anglii — 19.99; w Norwegii — 14.07

Otwarcie Międzynarodowego Targu w Poznaniu nastąpiło 1 maja o godz. 9.30 rano przez ministra Handlu i Przemysłu, p. Kwiatkowskiego. Obecni byli ministrowie Zaleski i Niezabykowski, oraz przedstawiciele dyplomatyczni najważniejszych państw. Najbogaciej reprezentowanym jest przemysł chemiczny i przemysł ciężki (maszyny rolnicze przeważają). Również zagranicą przysłała swoje eksponaty, a nawet kolonie francuskie i belgijskie wystawiły swe produkty kolonialne.

Maciej Zaleski

POLSKA OTRZYMAŁA WIELKĄ POŻYCZKĘ

Polska odniosła ogromny sukces. Pożyczka w wysokości 70 milionów dolarów została podpisana w Paryżu. Wiadomość ta wywołała w całym kraju radość, gdyż pożyczka a była dla nas nieodzownie potrzebną do dalszej odbudowy gospodarczej kraju tak pomyślnie zaczętej przez marszałka Piłsudskiego.

ZE ŚWIATA

Parada «stalowych hełmów» w Berlinie. Reakcjonistyczna organizacja stalowych hełmów urządziła w ubiegłą sobotę i niedzielę tak olbrzymią manifestację, jakiej Berlin jeszcze nie widział od czasu wojny. 100.000 uczestników defilowało w wojskowym oryndku pod przewodnictwem księcia Wilhelma-Augusta czwartego,

nać! Tak... Nogą w brzuch... Jeszcze raz... Józef, czego stoisz? Bij! O to, to! Tak, panie Adolfie: tamtego ze dwa razy... i t. d.

Ogluszona kompanja spełniała jego rozkazy z dziwną subordynacją. Sufler nie stracił przytem nic ze swej flegmy, nawet papierosa nie wyjął z ust. Wpadł nawet na pomysł sprowadzenia na galeryjkę muzykantów, którym kazał grać w dalszym ciągu galopadę...

Muzyka nadała bójce rytmu regularnego i szybszego zarazem; uderzenia padały w takt galopki. Gdzie niegdzie już się łało trochę krwi. Kilka dam cucono pod pompą.

Zajście dobiegło do końca dopiero wówczas, gdy na podwórzu zjawił się stójkowy policjant.

Przerwano w tej chwili tę osobliwą figurę kontredansa. Policjant zawyrokował krótko:

Panowie, bo będzie źle...

Wtedy się okazało, jak wyjątkowo orjentacyjnym człowiekiem był Gibel. Niepomny na ból, siniaki, na stratę fraka, z którego wisiły tylko malownicze strzępy, przystąpił do przedstawiciela władzy i szepem zaczął mu coś przekładać...

Po chwili obaj byli już u Rozenkranca. Solenizant zaprosił tymczasem wzburzone jeszcze co nieco towarzystwo do ambulatorjum imieninowego.

Popyt na opatrunki był nader liczny. Nawet kilka dam odniosło lekkie obrażenia ciała... Niebawem powrócił i Gibel i w czasie tych domorosłych zabiegów medycznych przyszło do ostatecznego załagodzenia sprawy. Wyjaśniło się, że przybysze nie wiedzieli nic zgoła o tem, że Gibel nie jest złodziejem; wodziorej wszedł w sytuację swoich przeciwników — podano sobie ręce. Postanowiono całą sprawę uważać za niebywałą.

Takby się było załatwiło to drobne nieporozumienie, gdyby jakieś złe losy nie były zawisły nad imieninami pana Konika.

Muzyka bowiem już zaczęła grać skoczną polkę, gdy naraz w ambulatorjum zauważono, że kilkanaście ran pochodzi od noża...

— Kto pracował nożem? — takie pytanie powstało jednomyślnie w towarzystwie.

Nikt się do noża nie chciał przyznać, więc na wniosek gospodarza przystąpiono do osobistej rewizji gości...

Skrwawiony nóż znaleziono w kieszeni pana Adolfa...

Estachy Gibel, który już od początku zabawy żywił pewną zawziętość do pana Adolfa, głównie za jego powodzenie przy stawianiu na głowie w polce mazurce, postanowił wykorzystać ten stan rzeczy i natarł ostro; za nim oburzyło się całe bez wyjątku imieninowe towarzystwo:

— Prać!! — padła żywiołowa intencja...

— Drab!

— Bijatyka, to i owszem — teoryzował ktoś w kącie wobec dam: — bijatyka, no niech sobie będzie: zabawa to zabawa, ale żeby majachrem w dobranem towarzystwie...

Już posunęła się młodzież ku panu Adolfowi, już pan Adolf stanął w futrynie drzwi z nożem, gotowy na wszystko, gdy gospodarz Konik zaprotestował przeciwko bójce:

— Hola! na podwórzu, ile chcecie, ale u mnie w domu ani ani!

To mówiąc, chwycił z warsztatu za ośnik, na znak, że nie cofnie się przed egzekutywą swego postanowienia.

Goście uszanowali wolę gospodarza i stanęło na kompromisie, że pan Adolf będzie usunięty z towarzystwa.

By osądzony nie miał dwuznacznego wrażenia co do tego wyroku, dwaj młodzieńcy chwycili go za kołnierz i z pewną gracją wyrzucili go na schody.

Atoli po chwili osądzony znowu się zjawił we drzwiach i podniósłszy w górę rękę z gestem, który znamionuje uciszanie tłumów, oświadczył:

Nie bój się, hołoto, wyjdę sam, wróciłem tylko, żebyście nie myśleli, żeście mnie wyrzucili...

A następnie spojrzał na Gibla, wyjął z kieszeni srebrnego półrubla i, świsnąwszy krótko, rzucił go pod nogi antagoniście:

— Te, magik!... weź sobie trzy złote groszy dziesięć za twoją pieprzówkę i twoje kotlety...

Wyraz: «kotlety» zwrócił uwagę pani Konikowej. Wstała szparko z krzesła, jakby ją coś tknęło:

— Jakie kotlety?

— A z grzybkami... niedosmażone, — odrzekł pan Adolf i gładnie zniknął za drzwiami.

syna byłego cesarza Wilhelma II i innych generałów przy dźwiękach hymnu narodowego «Deutschland uber alles». Prezydent «stalowych helmów», Seldte odczytał manifest, w którym potępił traktat Wersalski i zażądał zwrotu Alzacji, Lotaryngji, Poznańskiego i Pomorza.

Spustoszenie z powodu wylewów Missisipi w Stanach Zjednoczonych. Obszar zalany przez wezbrane wody rzeki Missisipi wynosi około 200 milionów akrów. 180.000 ludzi musiało być ewakuowanych, 150.000 pozostało, zamieszkując najwyższe piętra domów. Miasto Louisiana jest w dalszym ciągu zagrożone, ponieważ podobowane groble mogą być przerwane, wskutek czego znowu 200.000 ludzi może się znaleźć bez dachu.

Święto Joanny d'Arc, patronki Francji odbyło się 8 maja bardzo spokojnie w całej Francji. W Paryżu pod pomnikiem Joanny d'Arc różne delegacje towarzystw złożyły wieńce, a w kościele Notre-Dame odprawione zostało przez arcybiskupa Paryża X. Kardynała Dubois uroczyste nabożeństwo.

Konferencja gospodarcza w Genewie. W Genewie obradują przedstawiciele wszystkich państw europejskich, Stanów Zjednoczonych i Ameryki południowej. Ogromną sensację budzi udział Sowietów, które dotąd nigdy nie obradowały z państwami burżuazyjnymi. Przedmiotem obrad jest usunięcie bolączek, które trapią chory organizm świata, a więc bezrobocie, drożyzna, braku równowagi między produkcją a konsumpcją i t. d.

ZARZĄD CAŁEGO GOSPODARSTWA

Potrzebna jest rodzina polska do objęcia gospodarstwa. Gospodarstwo jest duże. Przedewszystkiem hodowała bydła. Rodzina polska, któraby chciała objąć zarząd tego gospodarstwa, musi się składać: z ojca, rozumiejącego doskonale gospodarstwo hodowlane, z matki, któraby znała się na wyrobie masła, z trojga lub więcej dorosłych dzieci, któreby pomagały w doju 30 krów i w utrzymaniu w porządku całego gospodarstwa.

Zgłosić się osobiście pod adresem: Mr. Leon Pellé, Origny-en-Thiérache (Aisne).

Pani Konikowa spoglądała na sublokatora:

— Panie Gibel, co on gadał?

Gibel nie odpowiadał nic, tylko wzruszał ramionami...

Nieświadoma utajonego dramatu młodzież, z całą otwartością opowiedziała pani Konikowej o wymienionym handlu kotletami na dole u Rozenkranca.

Gospodyni chwyciła ręką za serce. Podbiegła do Gibla i bez słowa spoglądała mu w oczy...

Wodzirej rozłożył szeroko ręce, jakby tym ruchem chciał wyrazić myślicielską uwagę, że co się stało, to się nie odstanie...

Z oczu pani Konikowej padło wejście tak przesywające, że jeżeli Gibel nie padł trupem na miejscu, to tylko wytłumaczyć to można jego niezwykłą żądzą życia.

A pani Konikowa pobiegła do kredensu, otworzyła, spoglądała i załamana ręce:

— Moje ludzie! — Moje ludzie i zebrane tu towarzystwo: nasmażyłam kotletów, sześćdziesiąt dwa... jak mi rodzona matka miła: całe sześćdziesiąt dwa, żeby na każdego po dwa — i ten, ten, ten — wszystko przepił, przelajadaczył... Sami powiedzcie, czy to jest sublokator, czy złodziej?

Zasłoniła rękami oczy i potoczyła się bezsilna na krzesło.

W towarzystwie zapanowała dziwna cisza. Wszyscy z szacunkiem asystowali słusznemu bólowi gospodyni.

Jeden Gibel usiłował na ucho uczynić jej jakieś perswazje... Ale dzielna kobieta strzeliła wien okiem pogardy, poczem zerwała się, stanęła w dziwnie majestatycznej pozie — ręką pokazała na drzwi i grzmiąco rozkazała:

— Gibel ukradł kotlety, nie będzie kolacji, nie będzie zabawy, nie będzie imienin; państwo będą łaskawi wont!!

Panie sięgnęły po kapelusze, panowie ostrożnie poczęli się wycofywać... sala opustoszała.

Eustachy Gibel uczuł się obrażonym, zapalił papierosa, oparł się w niedbałą pozie o kant kredensu i oświadczył:

— Pani Dezyderyna: — od pierwszego mnie tu niema...

A na podwórzu pod pompą siedział nieruchomy Kazik-reźnik i tak prawil do głaszczącej go po włosach panny Klarci

— Przez pannę podniosłem rękę na szefa; przez pannę szefa frak poszedł w nima.

(Koniec)

NASZE PORADY DLA GOSPODYŃ

Chów drobiu.



Chów drobiu może przynieść znaczne dochody rodzinom robotników rolnych, którzy korzystają z odpowiedniego mieszkania.

Z tego powodu, uważamy za stosowne podać praktyczne wiadomości w tym kierunku naszym rodakom, którzy by mieli ochotę zająć się tym gospodarstwem.

Najpierw, wybudować kurnika niewiele kosztuje.

Może być wzniesiony wyłącznie z drzewa, w rodzaju małej szopy. Ponieważ wilgoć bardzo szkodzi kurnikom. Ażeby jej w kurniku unikać, należy ułożyć podłogę na kilka centymetrów nad ziemią.

Bardzo często można korzystać z budynków gospodarskich, i dobudować odpowiedni kurnik, ale trzeba zawsze brać pod uwagę następujące warunki:

1. Kurnik powinien być zwrócony w stronę południa lub południowo-wschodnią, tak, żeby nie był narażony na północne wiatry z deszczem, i ażeby nie było zbyt chłodno dla drobiu zimową porą.

2. W kurniku powinno być dostatecznie powietrza i światła; światło przeszkadza najrozmaitszym robactwom rozmnażać się, robactwo bardzo lubi gnieździć się w ciemnościach.

3. Kurnik powinien być bardzo suchy.

4. Grzędy w kurniku powinny być ustawione, o ile można, na tej samej wysokości i tak umocowane, ażeby łatwo było je rozebrać. Nie należy grzędę ustawiać schodami, gdyż kury zawsze wolą gnieździć się jaknajwyżej.

5. Kurnik powinien być obowiązkowo raz na miesiąc wyczyszczony i wymyty od czasu do czasu wodą z przymieszką Javel. Jeśli kurnik jest zanieczyszczony robactwem, albo czerwonymi wszami, należy go wyczyścić Formolem.

Gatunek drobiu będzie wybrany zależnie od tego, czy gospodarz życzy sobie prowadzić chów w kierunku rozmnożenia jaj, lub chować kury na mięso; zależnie od tego, należy wybrać gatunek kur bardzo starannie.

Jeśli hodowca rozporządza odpowiednim miejscem na podwórzu, gdzie kury mogą swobodnie pochodzić, chów może być specjalnie skierowany dla rozmnożenia jaj, i wtedy najodpowiedniejsze gatunki będą:

La Leghorn ou La Bresse.

Przeciwnie, jeśli kury muszą żyć po większej części w kurniku, należy chować przeważnie drób na mięso. Takie gospodarstwo może być bardzo dogodnie dla żon robotników rolnych, ale ono wymaga wiele roboty. Należy wtedy używać gatunki następujące: La Houdan, La Crevecoeur lub la Flèche.

Możemy twierdzić na koniec, że bardzo często przy niewielkim chowie drobiu dobrze prowadzonym, każda kura znieść może od 180 do 200 jaj rocznie, szczególnie używając gatunku kur la Bresse.

Maj w gwarze ludowej.

Maj — ten miesiąc zieloności i kwiatów, w naszym klimacie często zawodził, bowiem miast ciepła i wesela, przynosił chłodne deszcze. Stąd też zrodziło się owo przysłowie:

Maj — bydłu daj,

A sam za piec uciekaj.

MAŁY WYCHODŹCA

Straszny gość

Stojący za oknem zaczął bębnić w szybę.

— Puście do izby... Trochę się ogrzeję...

— Wpuścić, czy nie?

— A jak to Cygan?

— Lepiej wpuśćmy... może naprawdę zziąbł. A jak będziemy dla niego dobrzy, to nam chyba nic nie zrobi.

I Wojtuś odważnie wszedł do sieni i odsunął zasuwę.

— No, wejdźcie, kto tam jest! — Serce zamarło mu z przerażenia: kto też wejdzie?

Powoli, ciężkim krokiem coś wielkiego wtoczyło się do sieni, a stąd do izby. Był to bezwątpienia człowiek, ale takiego człowieka chłopcy nigdy jeszcze nie widzieli. Na głowie miał kapelusz filcowy o szerokich skrzydłach, z pod kapelusza tego zwisały długie, kręcone włosy, kapotę miał całą w łatach, a spodnie, sięgające ziemi, spadały postrzępionymi łachmankami na trzewiki. Na plecach miał garb, nie garb tylko jakąś maszynę z błyszczącym talerzem na wierzchu, a z przodu skrzyneczkę, zawieszoną na rzemieniach. Skrzynka miała pełno trąbek, dziurek, i sterczał z niej kawał żelaznego pręta, zakręconego, jak świński ogonek.

Chłopcy z przerażeniem patrzyli na straszego gościa.

— Oj, zmęczyłem się... Zdejmę to wszystko, odpocznę. Nie widzieliście takich maszyn... co?

Chłopcy nic nie odpowiedzieli. Wpatrywali się w nieznanego, szeroko otworzywszy usta.

— To muzyka. Ot to pudło — to katarynka, a na plecach mam bęben z talerzami. Nie słyszeliście takiej muzyki?

— Nie...

— No to wam zagram, ale nie teraz. Ręce i nogi mi zgrubiały. Rozgrzeję się trochę, to wam pogram.

Pozostawił na ławie katarynkę i zaczął odwiązywać rzemienie, aby zdjąć z pleców bęben.

— A ja zaraz napalę w piecu — bąknął Wojtuś i zaczął rozgrzebywać węgielki.

Po kilku chwilach na kominie trzaskały wesoło w ogniu polana sosnowe, a przed kominkiem, na ławie, siedział kataryniarz, z rozkoszą wygrzewając zziębnięte ręce i nogi. Opowiadał chłopcom, jak to przez całą niedzielę grał w oberży w Zawadach, a teraz idzie do Chromatowa, bo tam we wtorek odpust, będzie można zrobić.

— Myślałem, że przed nocą tam zdążę, ale zbłądziłem w lesie, omałom nie zmarł na śmierć...

Michałek podeszedł do okna, aby wyrzec, czy ojciec nie wraca i nagle odskoczył przerażony:

— Wilki!

Wojtuś i kataryniarz rzucili się do okna. Przed chatą, na śniegu, p rzesuwały się jakieś cienie: to znikwały za drzewami, to ukazywały się z za pni. To tu, to tam błysnęły naraz światełka, jakby zapalone obok siebie dwie świeczki.

Kataryniarz przeżegnał się.

— No, Bogu dzięki, że napotkałem waszą chatę! Co-bym zrobił, gdyby mnie tak w lesie obstały?

Wtem Michałek wykrzyknął:

— A tato! Już pewnie wraca!

— Gdzie wasz ojciec?

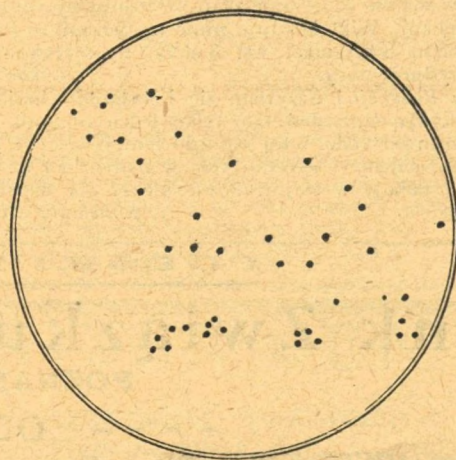
(Dok. nastąpi w n. numerze).

Rozwiązanie zagadki rysunkowej.

Nasza zagadka rysunkowa wzbudziła wielkie zainteresowanie. Otrzymaliśmy bardzo dużo listów, ale nie wszyscy rozwiązyli należycie. Niektórzy odgadli, co się z kropką ma zrobić, ale nie dosyć dokładnie narysowali psa, lub też przerywanymi linjami łączyli kropki z kropkami. Należało jednym pociągnięciem nakreślić formę psa, nadając mu wygląd naturalny.

Dobry rysunek nadesłały następujące osoby: Mróz Jan, S. Zielińska, Stefanja Urbańczyk, Józef Golgowski, Kowalczyk Michał, Kowalak, Romaniszak, Wanda Skrzypczak, Górka Regina, Jan Kaszuba, Politowski Teodor, Fulanty Józef, Piotr Stawski, Biernat Antoni, Walenty Lisiewicz, Gabriel Mockowski, Muzyka Jan, Paszkówna A. Łucja Reinkówna, Gabrijela Wysocka, Wilczyk Wiktor, Antoni Pazera.

Najdokładniejsze i najlepsze rysunki nadesłali: **Zofja Saracyn i Borkowski Władysław**. Przy losowaniu nagrodę otrzymała Zofja Saracyn, z departamentu Cher, w postaci pięknej książki do nabożeństwa.



Rozwiązanie



GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW

Szanowna Redakcjo! Nazywam się Antoni Kujawski, pochodzę z Polski, z powiatu Konin, woj. Łódzkie. Pracuję w Jugandiere u p. Józefa Lemavie. Na czterech robotników jestem tylko ja Polak. Pracuję na roli i przy domu od 5-tej rano do 7-mej wiecz. z przerwą na śniadanie i obiad. Zarobiłem w styczniu 175 fr., w lutym to samo. Mam swój pokój jeden, i dwoje dzieci. Dodatku na dzieci nie dostaje. Łączę pozdrowienia serdeczne.

Kujawski

Szanowna Redakcjo! Nazywam się Franciszek Torończak. Pochodzę z Polski, wsi Barszcz. Pracuję w departamencie Doubs, w miejscowości Saint Gorgan. Jestem jedynym robotnikiem polskim. Pracuję w gospodarstwie na roli i koło bydła od 5-tej rano do 9-tej wieczór. W niedzielę mam przerwę od 9-tej do 2-giej po południu. Zarobiłem w styczniu 150, w marcu i w lutym to samo. Mam jeden pokój. Łączę pozdrowienia.

Franciszek Torończak

Szanowna Redakcjo! Nazywam się Michał Kowalski, pochodzę z Polski, powiat Poznański, Krotoszyn. Pracuję w dep. Oise u p. Dubarry w Rully. Jest nas tu 10 robotników, w tem tylko ja jeden Polak. Jestem fornałem przy koniach. Pracuję od 5-tej rano do 6-tej i pół. wieczór. Mam przerwę w pracy na obiad. Zarobiłem w styczniu 550 franków, to samo w marcu i w lutym. Mieszkanie moje składa się z dwóch pokoi. Nie płacę nic. Mam dzieci troje. Dodatku za nie nie dostaje. Łączę moje pozdrowienia, dla redakcji i czytelników.

Michał Kowalski

Szanowna Redakcjo! Stawiam się na wezwanie i daję odpowiedź na zapytanie. Nazywam się Helena Kusiówna. Pracuję w fabryce w dep. Seine et Marne w Montereau. Jest nas tam około 900 robotników, w tem 100 Polaków i Polek. Jestem prosta robotnica i pracuję koło naczyń, gdyż to jest fabryka fajansu. Pracuję od 7-mej do 11-tej i od 1-szej do 6-tej, a przez jeden miesiąc do 5-tej. W południe mam dwie godziny przerwy, w styczniu zarobiłam 394 franki, w lutym 387, w marcu 323, mieszkam w polskiej rodzinie i mam swój własny pokój. Wikt kosztuje mnie za tydzień 40 do 50 fr. Pochodzę z powiatu Brzeskiego, wsi Bielcza, woj. krakowskie i żyję z Redakcji pomyślnie pracy.

Helena Kusiówna

Szanowna Redakcjo! Nazywam się Konstanty Chmielewski, pracuję w depart. Mayenne. Jest tam tylko jeden robotnik polski. Pracuję na folwarku od godz. 5-tej rano do 8-mej wiecz. z jedną godziną przerwy. Zarobiłem w styczniu 150, w marcu 175 fr. Moje mieszkanie ma trzy pokoje w stajni. Pozdrowienia dla Redakcji przesyła

Konstanty Chmielewski

ZAPŁACILI ZA PRENUMERATE

A Ludwikowski 20 fr. do 15.VI br.; Diork Filomena 12 fr. do 1.III 28 r.; Czaplicki Teofil 12 fr. do 1.VI br.; Stawiarski Sefan 6 fr. do 1.VI br.; Paczka Michał 12 fr. do 1.IX br.; Janowczyk Wacław 10 fr. do 1.VI br.; Chuchła Józef 15 fr. do 15.XI br.; Mencil Stefan 15 fr. do 1.XII br.; Rachwał Kazimiera 12 fr. do 1.VII br.; Kłisna 14 fr. do 1.VIII br.; Wiszniowski Wasyl 12 fr. do 1.X br.; Kocher Władysław 26 fr. do 1.I 28 r.; Jeryk Marcjan 35 fr. do 15.VI br.; Marcjan Józef 26 fr. do 1.XI br.; Miresz Stanisław 18 fr. do 15.VII br.; Kałaszczaj Anna 12 fr. do 1.XI br.; Wróblówna Anna 15 fr. do 1.IX br.; Pikuła Marja 6 fr. do 15.VIII br.; Siara Antoni 12 fr. do 1.XI br.; Szczotł Marja 36 fr. do 1.I 28 r.; Maciejewska Katarzyna 12 fr. do 1.IX br.; Skrypczak Józef 6 fr. do 1.VIII br.; Miłek Jan 6 fr. do VII br.; Matuszyk Petroneła 24 fr. do 1.VII 28 r.; Bowryński Jan 30 fr. do 1.VII br.; Michalak Edmund 12 fr. do 1.X br.; Parys Jan 5 fr. do 1.VII br.; Młynarczyk Anna 10 fr. do 1.X br.; Grecki Michał 14 fr. do 1.IX br.; Szewczyk Albert 10 fr. do 1.VI br.; Koza Władysław 10 fr. do 1.VII br.; Szymkowicz Marja 15 fr. do 15.IX br.; Wiłkoński Jan 12 fr. do 15.XI br.; Xujeik Jan 20 fr. do 15.III 28 r.; Przybyło Stanisław 5 fr. do 1.VII br.; May Michalina 10 fr. do 1.III br.; Pacówna Janina 15 fr. do 1.I 28 r.; Stanisław hałupczak 24 fr. do 1.XI br.; Buzia Kazimiera 24 fr. do 1.II 28 r.; Gryś Wawrzyniec 6 fr. do 1.V br.; Rup Rozalja 10 fr. do 1.IX br.; Rek Jan 20 fr. do 1.IV br.; Lewicka Anna 15 fr. do 15.VI br.; Kazimierzczak Piotr 10 fr. do 1.X br.; Hocówna Apolonja 12 fr. do 1.XI br.; Kubisiak Marja 12 fr. do 1.II 28 r.; Szymczyk Rozalja 12 fr. do 1.XI br.; Walkowiak Jan 6 fr. do 1.VII br.; Wyglądalski Jan 12 fr. do 1.X br.; Ząbek Henryka 15 fr. do 1.XII br.; Orzeł Teofil 5 fr. do 15.VI br.; Sawicki Jan 10 fr. do 1.IX br.; Bochno Xojciech 9 fr. do 1.V br.; Borkowski San. 22 fr. do 1.V br.; Małek Jan 12 fr. do 1.II 28 r.; Korpas Józef 12 fr. do 1.X br.; Paluch Jan 12 fr. 1.X br.; Stankiewicz Mikołaj 18 fr. do 1.I 28 r.; Kruszyński St. 6 fr. do 15.VII br.; Bania 6 fr. do 1.VII br.; Rzeźnik Franc 6 fr. do 1.VII br.; Wróbel Władysław 12 fr. do 1.X br.; Grabarz Józef 6 fr. do 1.VII br.; Żaleński Ignacy 6 fr. do 1.VII br.

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---
82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9°)

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS
Konto czekowe na pocztę Paris 530-87

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. G. Seine N° 166.729

USKUTE CZNIA JAK DOTYCH CZAS I NADAL

PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.
PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM.
NA ŻYCZENIE przesyłamy każdemu mandaty pocztowego konta czekowego. Wysyłka pieniędzy do nas w każdej wysokości tego rodzaju mandatem kosztuje tylko 40 centymów. »

OTWIERA konta czekowe.

ZALATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE: Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbaszyna, Bielsk. Bank nasz jest centralą finansową UNJI ZWIĄZKOW SPÓŁDZIELCZYCH W POLSCE, DO KTÓRYCH NALEŻY 867 BANKÓW LUDOWYCH I SPÓŁDZIELNI. POSIADAMY KORESPONDENTÓW WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

LISTY PROSIMY PISAĆ PO POLSKU. ADRESOWAĆ NALEŻY:

BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES, 82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9°).

WAZNE DLA WSZYSTKICH

Jedyne biuro zleceń towarzystwa francusko-polskiego

« UNIVERSUM »

18, rue Jean-Jacques Rousseau
obok rue St-Honoré, PARIS (1^{er})
métro Louvre Tel. : Louvre 02-10

otwarte codziennie

od 2 do 7 wieczór, w niedziele i święta od 9 do 12 i od 2 do 6 po południu.

Przygotowanie papierów do ślubu.

Urzędowe tłumaczenia. Legalizacja dokumentów.
Załatwienie wszelkich spraw i zleceń i. t. d.
Kompletnych informacji udziela się bezpłatnie.

Jak wnosić podanie o sprowadzenie metryk.

Do artykułu na str. 2 giej

Kto chce sprowadzić metryki do ślubu, niech albo sam napisze do Kancelarii Prymasa Polski cały list, albo niech wypełni to, co dalej następuje:

Bardzo proszę o sprowadzenie mi łaskawe metryk do ślubu.

Nazywam się (imię i nazwisko).....

Urodziłem się dnia.... miesiąca, ro-

ku

Urodziłem się we wsi (mieście)

Ochrzczony jestem w parafii

Powiat

województwo

Obecny mój adres we Francji jest taki:.....

Podpisz to, wytnij z gazety i prześlij do Kancelarii Prymasa Polski.

Adresować należy tak :

POLOGNE

Kancelaria Prymasa Polski.

POZNAŃ

Starczy wyciąć z gazety i nalepić ten adres na kopertę.

POTRZEBNA SŁUŻĄCA

Zakonnice w Soissons potrzebują służącej. Zgłosić się pod adresem :

Maison Saint-Vincent de Paul

Rue de Reims

(Soissons Aisne).



DOSTARCZAM DO FRANCJI
TANIE CZESKIE PIERZE
BENEDIKT SACHSEL
Lobzy Nr. 346 u Pilzen
CZECHY
(République Tchécoslovaque)

kilogram białego dartego 30 fr., lepszego 40 i 50 fr.; miękkiego jak kwap 65 i 75 fr.; najlepszego 80 fr. — Ceny we frankach francuskich Wysyła bezpłatnie i bez cła za liczką pocztową. Opakowanie się nie oblicza. Wymieniam i odbieram napowrót. — Próbkę darmo. — Paczki z Czech do Francji są około 14 dni w drodze.



Najstarszy polski sklep

założony w roku 1909

Bizuterji Zagarków i
Instrumentów
Muzycznych

ARMAND



Pod Zarządem
Marji
Jawdyńskiej

POLECA RODAKOM :

Zegarek doskonale chodzący z 5-letnią gwarancją stalowy lub nikłowy	55 fr.
Zegarek, czarny lub nikłowy, 15 rubinów ..	75 fr.
Zegarek nakręcany co 8 dni, czarny lub nikłowy ..	95 fr.
Zegarek firmy Lip czarny lub nikłowy, mechanizmem ancre 15 rubinów	145 fr.
Zegarek, srebrny, mechanizm zbardzo staranny	125 fr.
Zegarek, damski, czarny lub nikłowy	75 fr.
Zegarek, damski, srebrny, bardzo ładny	95 fr.
Zegarek, srebrny, płaski, bardzo elegancki mechanizm ancre, 15 rubinów	165 fr.
633 Budziki	48 — 38 — 30 fr.
235 Harmonje w najlepszym gatunku, 10 tonów, 4 basy — 31 tonów, 12 basów 425 fr. 21 tonów, 8 basów	150 fr. 225 fr.
248 Harmonijki ustne, Koncertowe, 64 tony. 26 fr. 80 tonów	36 fr.
342 Fonografy	325 fr. 375 fr. 425 fr.
457 Skrzypce w dobrym gatunku, w pudle 200 fr. 235 fr. 265 fr.	
304 Przyrząd do ostrzenia brzozy w futerałach	6 fr. 10 fr.
317 Brzozy w doskonałym gatunku	20 fr. 24 fr. 30 fr.
412 Grzeble z prawdziwego rogu, mocne ..	7 fr. 9 fr. 12 fr.
447 Szczotki do włosów	10 fr. 12 fr. 14 fr.
502 Lusterka w nikłowych ramkach	18 fr.
201 Mydło do golenia w metalowym futerałach	4 fr.
907 Scyzoryk 2 ostrza i korkociąg, cały stalowy ..	8 fr. 12 fr.
612 Maszynka do strzyżenia włosów	49 fr. 55 fr.
Pędzle do golenia w doskonałym gatunku 6 fr. 9 fr. 12 fr.	
Bindy do włosów	4 fr. 6 fr.

Dla każdego zegarka dołączony jest dla czytelników POLAKA WE FRANCJI ładny lańcuszek bezpłatnie. Wysyła się po otrzymaniu przekazu pocztowego mandat-pocztę, który należy pod adresem :

Bijouterie Armand
33, Faubourg Saint-Antoine
PARIS (XI^e)

Powyższy adres można wyciąć i nakleić na kopertę. — Opakowanie i przesyłka bezpłatnie. — Jeżeli macie trudności z wysyłką pieniędzy to napiszcie do nas nadmienając jaką nam sumę przesyłać chcecie a dostarczymy wam gotowy przekaz pocztowy który wystarczy odpać na pocztę i wpłacić wymienioną kwotę.

Katalogi wysyłamy bezpłatnie

ZNIŻKA CEN

NA WSZYSTKICH TOWARACH

Płyty polskie 17 frs

Żądajcie naszych bezpłatnych katalogów

POLDOM, 15, rue des Petites-Écuries, PARIS (X)

Métro : Château-d'Eau w niedziele i święta od 5-7 pp.

GIEŁDA

W PARYŻU płać (kurs przeciętny)

Za 1 złoty	Frs :	2 85
Za 1 funt szterlinga	Frs :	123
Za 1 dolara	Frs :	25

W WARSZAWIE :

Za 1 franka	Zip.:	0. 24 (grosze)
Za 1 funt sterling	,	45
Za 2 dolara	,	9

KALENDARZ

Maj 31 dni.

- | | |
|---------------------------------|---------------------------------|
| 15. Niedziele, 4 po W. | 19. Czwartek, Piotra Celestyna, |
| 16. Poniedziałek, B. A. Boboli, | 20. Piątek, Bernardyna ze Sien. |
| 17. Wtorek, Paschalisa. | 21. Sobota, Tymoteusza. |
| 18. Środa, Wenancjusza. | |

"POLEXPRESS"

Polskie biuro podróży w Paryżu

3, rue Chauveau-Lagarde, Paris, VIII^e.
wykonuje wszelkie zlecenia w zakresie podró-
nictwa i wymiany walut.

Bilety kolejowe 3 i 4 klasy-Bilety okrętowe-wizy-
zakup i sprzedaż złotych polskich i dolarów-
informacje i mandaty bezpłatnie.

Dr Medycyny

Franciszek Brabander

b. ekstern szpitali m Paryża przyjmuje rano od 11
do 12 i po poł. od 3 do 6 w niedzielę od 10 tej rano
CHOROBY WEWNĘTRZNE, SKÓRNE I DRÓG MOCZOWYCH
Ceny Specjalne dla Robotników

21, Boulevard Port-Royal, 1 piętro na lewo (Métro Vavin)
Uwaga : 21, nie 21 bis. Tél. Gobelin, 51-07.

Adwokat Przysięgły Jerzy LÉWIŃSKI

5, rue Boudreau (près Opéra) Paris (9^e)

Métro : Opéra Tel. Central 94-37 — 94-66
przyjmuje od 10 do 12 i od 2 do 6.

Sprawy karne, cywilne, handlowe i administracyjne. Papiery
do ślubu. Legalizacja dokumentów pełnomocnictwa. Akta
rejentalne. Spadki, wypadki przy pracy, naturalizacja, porady
listowne i osobiste. Mówi się po polsku i niemiecku.

Dr. RYPKO i Dr. VIALARD

17, rue Réaumur, PARIS

Métro : Réaumur-Sébastopol lub Arts et Métiers lub Temple

DOKTORZY SPECJALIŚCI

Choroby mocz u obojga płci weneryczne, syfilis, tryper, chankier, choroby
skórne, niemoc piciowa. Choroby. krwi, nerwów, serca, płucne,
żołądka i brzuszne. Bóle i reumatyzmy.

Nowe metody leczenia :

Elektryczność, serum, zastrzyki. Analizy krwi, mocz, ropy i t. p.

Codziennie od 9 rano do 9 wiecz, w niedziele od 9 rano do 6 wiecz.

Mówi się po polsku, francusku, niemiecku. Dla robotników i urzędników
ceny zmniejszone.

Polska LECZNICA UNIVERSELLE

5, rue Euryale-Dehaynin, PARIS 19. (na parterze)

Métro : Jaurès. Tramwaje N^o 29, 21, 51. Autobus M.

OPERACJE, CHOROBY PŁUC, SERCA, ŻOŁĄDKA, SKÓRNE
WENERYCZNE, KOBIECE, USZU, GARDŁA I NOSA. PRO-
MIENIE. LABORATORJUM NAJNOWSZE METODY LECZENIA.
NIEDAWNO ZOSTAŁ OTWARTY ODDZIAŁ DENTYSTYCZNY.

Przy klinice

b. Naczelný Lekarz 30 p. Str. Kaniowskich
DOKTOR POLSKI

Przy wypadkach przy pracy leczenia darmo.

Przyjęcia : w dnie powszednie od 10—12 i od 4—7 popołudniu.
Przez tego we wtorki i czwartki do 8 w. W niedziele od 9 — 12 rano.

Zmiana adresu

Lekarz polski z Warszawy

DR. BOGUSŁAW KRZYPÓW

dypł. Uniwersytetu Paryskiego.

Choroby wewnętrzne i weneryczne.

Syfilis i tryper. — Analizy krwi i moczu.

Przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 10 do 11 i pół rano i od 4-5
do 6-5j pop. We wtorki, czwartki i soboty od 6-5j do 9-5j wiecz. W niedziele
i święta od 9-5j do 12-5j rano.

Adres : 18, rue Malher, Paris IV. Pierwsze piętro.
Métro Saint-Paul Telefon : Arch. 45-33

DENTYSTA-LEKARZ E. SMULAR

z paryskiego fakultetu medycznego

Leczenie i rwanie zębów. Najnowsze sposoby bez bólu.

Korony sztuczne, mostki. Dla niezamożnych zniżki.

Przyjmuje codziennie od 9 ran. do 8 wiecz. w niedziele do 2 pop.
48, rue Dunkerque. Métro: Gare du Nord, Barbès, Anvers. Tél. Trudaine 42-79

Lecznica polska w Paryżu

Choroby wewnętrzne, weneryczne, krwi, skóry, choroby
kobięce, zabiegi chirurgiczne.

Najnowsze metody leczenia za pomocą elektryczności.

Reumatyzm.

Przyjęcia codziennie od 9-5j rano do 12 i od 2-5j do 9-5j wiecz. W niedziele
i święta od 9-5j do 12-5j rano.

Adres : 18, rue Malher, Paris IV. Pierwsze piętro.
Métro : Saint-Paul. Telefon Arch. 45-33.

Jedyny Polski Tłómacz

PRZYSIĘGŁY

przy najwyższych sądach francuskich

KAROL SMÓLSKI

96, Bd. Montparnasse -- Paris (14^e)

METRO : VAVIN I MONTPARNASSE

wykonywuje w najprędszym czasie urzędowe tłu-
maczenia ze wszystkich języków po cenach bardzo
przystępnych :

Specjalne Ceny

dla robotników i studentów.

Klinika Polska

21, Quai Saint-Michel. — PARIS (Métro: St.-Michel.)

Choroby weneryczne. Skórne oraz kobiece

Przyjęcia :

Codziennie od 10 1/2-12 g i w niedzielę.

Poniedziałki i Piątki od g. 1 do 4 p. p.

Poniedziałki, środy i Soboty od g. 8 wieczór

Dla Robotników specjalnie przystępne warunki.

Reumatyzm, bóle Liska.

są natychmiast usuwane przez pigułki : Nowe
odkrycie naukowe : Polecane przez najznakomit-
szych lekarzy. Powodzenie wszechświatowe ! Pu-
delko 6 fr, 80, Potrójne pudełko 19 fr. Wysła się
za zaliczką pocztową, albo na
mandat-carte-postal,

Laboratorium Syris,
6, boulevard Arago, Paris.

Le Gérant : P. NEVEU.